Nr 227. Kraków, Poniedziałek 15 Czerwca 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupcyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławin). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Loretto, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal od wiersza i „Głosy publiczne“ po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczane będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Zjazd mężów zaufania polskiego stronnictwa demokratycznego.

(Korespondencya „Nowej Reformy“.)

Lwów, 14 czerwca.

Niezwykle liczny zjazd mężów zaufania Polskiego Stronnictwa demokratycznego, prawie ze wszystkich większych miast kraju, świadczył o głęboko odczutej w tem stronnictwie potrzebie zacieśnienia węzłów organizacyjnych przy nadchodzących wyborach do Sejmu. Uznanie jednolitości organizacyjnej dla całego kraju, znalazło też zarówno wyraz w przemówieniu delegatów m. Krakowa, jak miast innych. Wyrażono tylko życzenie, aby dla zachodniej Galicyi, ze względów terytoryalnych, przyznano szerszą autonomię w sprawach wyborczych komitetowi wyborczemu w Krakowie, co już na poprzednich zebraniach było właściwie kwestyą załatwioną.

Do podniesienia poczucia solidarności partyjnej i skupienia się pod sztandarem P. S. D., przyczynia się w wysokim stopniu brutalna agitacya uprawiana przez stronnictwo narodowo-demokratyczne, idące dzisiaj w sojuszu z wszystkiemi reakcyjnemi żywiołami kraju, i torujące im drogę w życiu publicznem. Demokracya polska nie może dopuścić, aby półwiekowy, ciężki jej dorobek w kraju, zmarniał pod naciskiem terorystycznej polityki wszechpolskiej, idącej na oślep przeciw wszystkim, którzy nie składają przysięgi na kanony tego stronnictwa.

Powszechne też oburzenie wywołał w zgromadzeniu obelżywy artykuł „Słowa Polskiego“, mający być pewnego rodzaju powitaniem zjazdu demokratycznego. (Zob. artykuł p. t.: „Obelżywe powitanie“. Przyp. Red.). Podnoszono w przemówieniach deprawacyę i zdziczenie umysłów, jakie zaszczepić pragnie w kraju organ narodowo-demokratyczny, aby chętnych do pracy obywatelskiej odstraszyć teroryzmem i szkalowaniem. Ta metoda walki, propagowana przez narodową demokracyę, wywołała też bardzo pożądaną dla organizacyi Polskiego Str. Dem. reakcyę, skupiając pod jego sztandarem coraz liczniejsze rzesze światłych i postępowych zwolenników idei demokratycznej.

Ze wszystkich prawie przemówień odzywał się apel, aby nie ulegano teroryzmowi wszechpolskiemu, aby z męską odwagą stawano w szrankach życia publicznego, przy czem podnoszono odpowiedzialność, jaka spada w obecnych stosunkach na P. S. D., powołane do obrony ideałów narodowych, do szeregowania coraz liczniejszych zastępów ich szermierzy, celem wywalczenia lepszej dla kraju i narodu przyszłości.

Jeżeli tedy narodowa-demokracya sądzi, że obelgami i paszkwilami steroryzuje obywatelstwo, to dozna bardzo przykrego rozczarowania. Kraj ma już dosyć tego teroryzmu. Miasta przodować będą w walce, mającej na celu uchylenie zamachów reakcyi, grożących krajowi i społeczeństwu.

O przebiegu obrad dzisiejszego zjazdu ogłasza jego prezydyum komunikat następujący:

Lwów, 15 czerwca.

Wczoraj obradował pod przewodnictwem prezesa stronnictwa, dra Władysława Jahla, zjazd mężów zaufania P. S. D. Obrady toczyły się przy nadzwyczaj licznym udziale delegatów z całego kraju. W zjeździe brali udział reprezentanci wszystkich niemal większych i mniejszych miast kraju; wśród obecnych zauważyliśmy wielu posłów i najpoważniejszych osobistości. Między innymi w obradach zjazdu wzięli udział posłowie: dr Jahl, dr Rutowski, dr German, dr Rittel, Zieleniewski, dr Kolischer, Kleski, Rauch, dr Stesłowicz, dr Loewenstein, Maiss, Maryewski, dr Tertil i Rychlik. Dalej wzięli udział w zjeździe pp. Hauswald, Szczuplakiewicz, Eber, dr Unger, Kasparek, Piasecki, Terenkoczy, prof. Dzieślewski, dr Merwin, dr Pawłowski, dr Roszkowski, Gelbard, Szawulski, dr Krzemiński, Feldstein, Mięsowicz, Żurawiecki, Heinowicz, Polański, Biliński (Lwów); Konopiński, Krzetuski, Zieleniewski (Kraków); dr Merz, Gutowski, dr Mütz, dr Segal, Malinowski, Strisower (Jarosław), dr Nimhin, dyr. Parnas (Stanisławów), dr Falk, dr Bylina, dr Peczenik, Kirchner, dr Benczer, Borak, Dienstl, Wiesenberg, Tyszkowski, Wagner (Stryj), Rosenthal (Borysław), dr Jurkiewicz, dr Allerhand, Ptaszek (Kołomyja), dr Jugendfein (Krosno), dr Gold, Maly, Mutter, Watraszyński (Złoczów), Krupiński, Jung, dr Ehrlich, dr Ganz, dr Waniak, Krzywola, Żelak, Rozumkiewicz, Narazewicz, Szlapański, dr Zeisler, Wymetal, Mondalski (Przemyśl), Orliński, dr Steinhardt, dr Speiser, Kurzeja, Hołubowicz (Tarnopol), Fleschner (Podwołoczyska), Aywas (Wieliczka), Laufer (Bołszowce), Atlas (Delatyn), Szydłowski (Kozowa), Moszoro (Mszana), Matauszek, Le Bouton (Gródek), Steurmann, dr Taubenfeld, Bergwerk, Dienstag, Urbanowicz, Stupnicki (Drohobycz).

Nieobecność usprawiedliwili: Leo, Bandrowski, Sare, Trojnar, Epstein, Zarański, Wojkowski, Federowicz, Zawadzki, Tilles, Krogulski i Wojciechowski.

Zagajając zjazd, dr Jahl wyraził radość z tak imponującego uczestnictwa delegatów i przeszedł po krótce historyę i główne zasady reformy wyborczej, konstatując, że dojście do skutku reformy jest głównie zasługą posłów demokratycznych, poczem udzielił głosu referentowi prezydentowi drowi Ludmiłowi Germanowi.

Dr. German zaczął od skreślenia ogólnej sytuacyi politycznej kraju, na którą w znacznej mierze wpływa sytuacya polityczna w państwie. Ponieważ obecnie życie parlamentarne znajduje się w zawieszeniu, a powód tego zawieszenia przypisuje się wyłącznie, choć niesłusznie, tylko sporom narodowościowym w Czechach, więc w szerokich sferach ludności zapanowała apatya, która i w naszych stosunkach politycznych zaznacza się bardzo wyraźnie. U nas przyczynia się do tego jeszcze zniechęcenie i znużenie walką polityczną z epoki starań o reformę wyborczą, echo walk, prowadzonych z niektórych stron w sposób, wykraczający poza wszelkie granice przyzwoitości politycznej. Nie dziw więc, że wiele osób cofa się z areny życia publicznego i nie chce brać udziału w żadnej akcyi, mającej na celu sprawy publiczne. Mimo to jest obowiązkiem stronnictw zaznaczyć wyraźnie i jasno swoje stanowisko wobec zbliżających się wyborów do Sejmu, które mają rozstrzygnąć o jego składzie i jego pracach. Reforma wyborcza przyznała w zasadzie daleko szerszy udział w Sejmie reprezentacyi miast i gmin wiejskich, ale w praktyce nie braknie usiłowań, ażeby pomnożone mandaty tych klas ludności zajęli reprezentanci warstw, dotąd niepodzielnie w Sejmie decydujących.

Tymczasem rola miast, jako ognisk życia kulturalnego i ekonomicznego, jako czynnika, kroczącego na czele kultury polskiej wymaga, aby ich reprezentanci znali najdokładniej ich potrzeby, aby przejęli się potrzebą dostarczenia im wszystkiego, co może miastom dać możność spełnienia swego narodowego zadania. Powinna więc ta reprezentacya wyrosnąć z ich łona i nie dać się wziąć na hasła, które i z potrzebami i z rolą miast są sprzeczne. To też nie może rościć sobie prawa do przedstawicielstwa miast stronnictwo, które próbuje kontaminować potrzeby miast z potrzebami sfer włościańskich, zwłaszcza gdy z jednej strony walką polityczną na wsi zmuszone jest do licytacyi z innemi stronnictwami, a z drugiej strony liczyć się musi ze swymi sprzymierzeńcami z latyfundyów. Nie może też przyjąć się wśród ludności miejskiej, a więc wśród jej przedstawicieli lekkomyślne hasło, rzucane niebacznie jako środek walki politycznej, że należy usunąć poza nawias milion ludności pracowitej i zdolnej dlatego tylko, że różni się wyznaniem, chociaż szła zawsze i idzie po linii politycznej, na której stoi cały obóz narodowy. Reprezentacya miast ma za zadanie pomnożyć i łączyć siły narodowe i nie może dopuścić się zbrodni ukrócenia i niszczenia ich.

W dawniejszych walkach politycznych stawiano jako postulat polityki polskiej obronę narodowego stanu posiadania wobec Rusinów. Reforma wyborcza to hasło zniosła, bo odseparowała Rusinów przy odrębnej urnie. Rzucono więc nowe hasło: „obrony przed radykalizmem“, ale nie określono, co przez ten radykalizm należy rozumieć: czy gorętsze żywioły, prące naprzód, konieczne w każdem społeczeństwie, idącem do postępu — czy szkodliwe krańcowości, których należy szukać na wszystkich skrzydłach obozów politycznych — czy też tych, ktorzy przewrotnością haseł deprawują życie polityczne, choćby się kryli pod umiarkowanymi sztandarami. Jednostronne pojmowanie radykalizmu i zwrócenie walki jedynie przeciw jednemu z tych kierunków, byłoby zaprzeczeniem myśli i tendencyi reformy wyborczej, która chciała, aby w Sejmie odezwał się głos także tych, których dotychczas do Sejmu nie wpuszczono.

W przełomowej chwili Stronnictwu polskiej demokracyi i ludności miejskich nie wolno zakładać rąk, lecz należy pokonać apatyę, zapanować nad znużeniem i zniechęceniem i z energią i ofiarnością przystąpić do walki wyborczej. Pracy tej nie wolno ograniczać na okres wyborczy, lecz pracować trzeba wytrwale, wciąż, w przekonaniu prawdziwości swoich haseł, które muszą odnieść zwycięstwo.

Referat prez. Germana wywołał wielogodzinną wyczerpującą dyskusyę, w której głos zabierali między innymi pp. Rutowski, Roszkowski, Rittel, Maryewski, Pniewski, Battaglia, Loewenstein, Konopiński, Krzetuski, Gelbard, Mięsowicz, Nauhoff, Bouton i inni. Dyskusya wykazała jednomyślność delegatów w kierunku rozległej i zorganizowanej akcyi, której celem ma być wyzwolenie klas z teroru zakapturzonych wrogów mieszczaństwa. Delegaci dali wyraz poglądowi, iż należy przystąpić do zasadniczej walki z metodami, które zachwaszczają życie publiczne w miastach, do walki z tymi, którzy kurczą naród polski przez ekskluzywizm i monopolizowanie polskości dla celów stronniczych. Delegaci opowiedzieli się w ciągu dyskusyi za walką z tymi, którzy chcą wciągania całego życia ekonomicznego i kulturalnego w służbę polityki partyjnej. Z przemów delegatów przebijała tendencya podniesienia gospodarki kraju na pierwszy plan wszystkich spraw publicznych, szczerego i politycznie bezinteresownego zajęcia się rzemiosłem, upadającem nietylko w większych miastach ale i mniejszych miasteczkach, stworzenia silnej rodzimej organizacyi finansowej. W dyskusyi podnoszono, że skoro żywioły w życiu publicznem uprzywilejowane i stojące w drodze postępowi i rozwojowi kraju, mimo częściowego zdemokratyzowania ustroju społecznego i politycznego, znowu podnoszą głowę przy pomocy sprzeniewierczego odłamu demokracyi i z nadużyciem haseł narodowych i religijnych chcą narzucić miastom swój wsteczny światopogląd, rzucając hasło walki z radykalizmem i podciągając pod to miano także i nasze dążenie do ewolucyjnego postępu — to w chwili obecnej powstaje konieczność zorganizowania silnego odporu, a wskutek tego pewnej oryentacyi na lewo.

Po zamknięciu dyskusyi zreasumował referent jej wyniki i przedłożył zebranym rezolucye przyjęte przez Zjazd jednomyślnie. Rezolucye brzmią:

Zjazd mężów zaufania Polskiego Stronnictwa demokratycznego uchwala:

1. Stojąc na stanowisku narodowem, dąży stronnictwo do połączenia w pracy narodowej wszystkich żywiołów, do tej pracy zdolnych i chętnych.

2. Uznając wysokie znaczenie miast, pragnie zjazd, aby reprezentacya ich oparła się na stanowisku prawdziwie demokratycznem i dążyła do wszechstronnego rozwoju tych ognisk kultury.

3. Zjazd poleca Radzie Naczelnej i Komitetowi wyborczemu, aby rozpoczęły bez zwłoki akcyę wyborczą na powyższych zasadach, aby nie ustawały w dalszej pracy organizacyjnej i uwzględniły myśli i życzenia, które z dyskusyi się wyłoniły.

Dokonaniem wyboru obszernego komitetu wyborczego, w którego skład oprócz posłów i członków Rady naczelnej stronnictwa, weszło szereg osobistości reprezentujących wszystkie większe i bardzo wiele mniejszych miast naszego kraju — zakończył się zjazd. Komitet wyborczy uzupełni się jeszcze przez dalszą kooptacyę, poczem skład jego będzie podany do publicznej wiadomości.

Po wizycie w Konopiszt.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Konopiszt, 15 czerwca.

Wczoraj o godzinie 8 rano przybył tu minister spraw zagranicznych hr. Berchtold, który w ciągu dnia kilkakrotnie konferował z następcą tronu. Jak słychać, hr. Berchtold miał być zaproszony do Konopiszt na czas pobytu cesarza Wilhelma. Ze względu jednak na to, że już obecność admirała Tirpitza w Konopiszt wywołała za granicą silne wrażenie i nadała tej wizycie wielkie znaczenie polityczne, nie chciano go jeszcze bardziej powiększać przez obecność hr. Berchtolda. Wobec tego następca tronu zaprosił hr. Berchtolda na wczoraj, aby omówić z nim wyniki zjazdu.

Praga, 15 czerwca.

Dzienniki tutejsze donoszą rzekomo z najlepszego źródła, że w sobotę wieczorem przejechał przez dworzec praski pociąg nadzwyczajny, w którym znajdował się król szwedzki. **Król szwedzki miał w piątek bawić przez cały dzień w najściślejszem incognito w Konopiszt.**

Rozwiązanie skupczyny.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Belgrad, 15 czerwca.

Na dzisiejszem posedzeniu skupczyny odczytany będzie dekret królewski, rozwiązujący skupczynę i wyznaczający nowe wybory na 16 sierpnia.

Zjazd w Constanzy.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Constanza, 15 czerwca.

Wczoraj przybył tu car z rodziną na jachcie „Standard“, w otoczeniu eskadry rosyjskiej. O godz. 10 przed południem car wysiadł na ląd. Członkowie rumuńskiej rodziny królewskiej wyszli na spotkanie. Podczas powitania, muzyka grała hymn rosyjski i rumuński. Car i król ucałowali się dwa razy serdecznie. Carowi towarzysza wielkie księżne Olga, Tatiana, Anastazya i Aleksandra, następca tronu Aleksy i wielki książe Mikołaj. Oprócz tego towarzyszy carowi wielka świta. Car, król i rumuński następca tronu odbyli wielką rewię wojskową, poczem w pawilonie przyjęć nastąpiło przedstawienie świt. Po „Te Deum“, odprawionem w katedrze, odbyło się śniadanie w ścisłem gronie rodzinnem. Prezydent ministrów dał na cześć Sazonowa śniadanie w kasynie miejskiem. O godzinie 4 po południu wypito herbatę na pokładzie jachtu „Standard“. O godzinie 6 wieczorem nastąpiła wielka rewia wojskowa. Król rumuński nadał Sazonowowi wielki krzyż orderu Karola, a posłowi rosyjskiemu wielki krzyż orderu gwiazdy rumuńskiej.

Srodki ostrożności.

Constanza, 15 czerwca.

Środki ostrożności, zarządzone przez policyę z okazyi przybycia cara, bardzo niemile dotknęły ludność. W mieście znajduje się cała armia rosyjskich i rumuńskich policyantów. Miasto przybrało wygląd obozu wojskowego. Skoncentrowano w niem 4 pułki piechoty, 2 pułki konnicy, 2 pułki artyleryi, pułk ciężkich i pułk lekkich haubic, pułk konnicy gwardyi, pułk wojskowy pograniczny i 1000 policyantów umundurowanych i cywilnych.

Zaręczyny?

Petersburg, 15 czerwca.

W tutejszych kołach politycznych twierdzą, z okazyi wizyty cara w Rumunii, że przecież przyjdzie do zaręczyn syna rumuńskiego następcy tronu z jedną z córek cara.

Głosy prasy.

Bukareszt, 15 czerwca.

Wszystkie dzienniki witają cara, który po raz pierwszy przybywa do Rumunii, jako propagatora pokoju i oświadczają, że Rumunia ma również tylko pokojowe dążności.

Bukareszt, 15 czerwca.

Dzienniki zapewniają, że mimo wizyty cara w Rumunii, zagraniczna polityka rumuńska nie ulegnie zmianie. Rumunia nadal prowadzić będzie politykę wolnej ręki.

Gabinet Vivianiego.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Paryż, 15 czerwca.

Gabinet Vivianiego przedstawi się jutro w obu Izbach.

Paryż, 15 czerwca.

W kołach radykalnych z nieufnością patrzą na skład gabinetu. Socyaliści oświadczają, że gabinet Vivianiego będą zwalczali z tą samą zawziętością, co i gabinet Ribota. Viviani głosował bowiem swego czasu za trzyletnią służbą wojskową, dlatego nie posiada zaufania socyalistów. Powszechnie sądzą, że gabinet Vivia-

---

JUHANI AHO.

Karczownicy.

(Z fińskiego przeł. J. K.).

Oboje służyli na plebanii; on za parobka, ona za dziewkę. On był woźnicą, ona pomagała gospodyni przy gospodarstwie. W czasie posiłków, gdy każde z nich siedziało w swoim rogu stołu, żartowali czasem ze sobą, ale z reguły się kłócili. Chlebodawcom się zdawało, że nie mieli jeszcze tak niezgrabnej pary służących a ogólnie mówiono o nich, że żyją, jak pies z kotem. A jednak w czasie nocnego połowu ryb, przy sianożęciu i podczas żniw, powstawały w ich głowach plany założenia wspólnego ogniska domowego. I dojrzały w czyn.

Daleko na pustkowiu obrali sobie miejsce, gdzie będą mogli wystawić sobie chatkę a mianowicie na skraju moczaru. Było tam dużo lasu, który się da wykarczować i zużytkować pod zasiew. Duży, olszyną zarosły kawałek ziemi można będzie zamienić na orne pole, a łąkę z obu stron rzeki da się także obsiać. Byleby tylko postawić chałupę!

Ale płacę mieli niewielką, a do prowadzenia własnego gospodarstwa niezbędne są: koń i krowa. Ten wzgląd opóźniał wesele.

Z biegiem lat zacieśniły się między obojgiem węzły i widoki na przyszłość stawały się coraz lepsze. W wolnych chwilach liczyli, co sobie z pensyj już odłożyli i jak długo jeszcze będą musieli pracować, aby się doczekać koniecznej im sumy.

Nikt nie przeczuwał nawet, że u parobka i dziewki zwolna rosła ogromna tęsknota do swobody i palące pragnienie życia niezależnego. Było im przecie tak dobrze, na plebanii wiedli życie bez troski: dostawali dostatnie utrzymanie, ubranie i dobrą płacę.

Oni jednak tęsknili do pustkowia, ale własnego.

Gdy pewnego lata oboje nie chcieli odnowić zobowiązania się na dalszy rok służby, poczęli im wszyscy odradzać.

— Tam zimno was zniszczy, zadłużycie się. Rodzina się będzie zwiększała, a biedy u nas już i tak dosyć! — tłumaczono im.

Oni żyli przecież od pięciu lat tą jedną myślą, więc się nie dali odwieść od zamiaru. — Ksiądz musiał ogłosić ich zapowiedzi, a w jesieni odeszli ze służby.

Najbliższej zimy pozostali jeszcze we wsi. Wilhelm stawiał sobie chatę a wolnym czasem pracował na plebanii, jako zarobnik dzienny. Anna tkała lub najmowała się do roboty.

Na Zielone Świątki sprawili im wesele ich długoletni służbodawcy, a sam proboszcz ślub im dawał. Gdy nowożeńcy pożegnali się i ksiądz z okna patrzał za nimi, jak szli drogą, zadumał się a wreszcie rzekł: — Ha, niech próbują szczęścia, ale nie karczuje się dziewiczego lasu kapitałem, składającym się z jednego parobka i jednej dziewki.

Zapewne, proboszcz miał słuszność — a przecież takie kapitały zamieniały w urodzajną glebę ugory Finlandyi.

My, młodzież bawiąca się na plebanii, odprowadziliśmy swoich dawnych przyjaciół do nowej ich siedziby. Przez cały długi dzień letni szliśmy tam lasem, a w nocy tańczyliśmy w nowej ich izbie. Deski podłogi nie schodziły się jeszcze dobrze a nieoheblowane końce belek sterczały brzydko.

Niedawno wytknięte orne pole leżało jeszcze odłogiem, ale na stoku pagórka zieleniło się już żyto pomiędzy spróchniałemi korzeniakami.

Na skarczowanem polu rozpaliła ogień młoda kobieta i po raz pierwszy wydoiła własną krowę. Ja z Wilhelmem siedzieliśmy na kamieniu i przypatrywaliśmy się jej, jak krzątała się zręcznie w weselnym jeszcze stroju. On nie wątpił, że im się powiedzie.

— Żebyśmy tylko zdrowi byli i zimno nas nie zmogło — odezwał się. I jak gdyby odczuł, co myślę, dodał. — Ten moczar w dole, to gniazdo zimna, ale jeżeli się człowiek będzie żywo ruchał, usunie sporo lasu i dużo miejsca zostawi słońcu. Wieczory są chłodne, prawda... ale przyjdź tu na przyszłe lato, a sam zobaczysz.

Nie odwiedziłem ich owego lata, następnego również nie... ot, przyznam się, że nawet o nich zapomniałem. Raz tylko zapytałem o nich rodziców.

— Musieli dług zaciągnąć — powiedział ojciec. — Anna chorowała poważnie—usprawiedliwiała ich matka.

Minęło lat kilka. Zostałem akademikiem i lato spędzałem na wsi, uganiając ze strzelbą i psem po polach.

Pewnego chmurnego dnia październikowego wałęsałem się po lesie i wszedłem na wązką ścieżkę, która mi się wydawała znajoma. Mżył drobny deszczyk. Pies wlókł się ospale przedemną. Nagle warknął a potem zaczął szczekać głośno.

Równocześnie posłyszeliśmy tentent konia a niebawem ukazał się i on na skręcie drogi. Zaprzężony był do dwóch grubych żerdzi, których końce wlokły się po ziemi. W poprzek nich przywiązana była trumna. Z tyłu człapał Wilhelm, jak oracz za pługiem. Miał on niemałą pracę, aby utrzymać ciężar w równowadze. Wyglądał cierpiący, policzki miał wpadnięte, oczy zmrużone, bez blasku. Nie poznał mnie, dopiero, gdy wymówiłem nazwisko, przypomniał mnie sobie.

— Co wieziesz w trumnie?

— Zmarłą żonę — odparł.

— Zmarłą?!

— Tak.

I powiedział smutną swoją, przepowiedzianą dolę. Zimno, długi, dużo dzieci, choroba żony wskutek wyczerpania... i śmierć — oto wszystko.

— Żeby ją teraz pogrzebać jako uczciwie... a tu droga taka straszna... byle trumna dotrwała choć do cmentarza! — wzdychał biedak.

Pociągnął za cugle, bo konisko po przez rów wychylało łeb, szukając strawy wśród zeschłego liścia. Chciało zaspokoić głód, było bowiem równie nędzne, jak pan jego, szkielet przypominający raczej, niż żywego człowieka.

— Wio...!

Pożegnał mnie, nie spuszczając oczu z trumny. I pojechał dalej, a żerdzie kreśliły na piaszczystej drodze dwie równolegle biegnące bruzdy.

Udałem się w przeciwnym kierunku i dotarłem do stawu, gdzie rozpoczęto rów odpływowy, którego nie dokończono. Ścieżka, znana mi z wesela, wiodła do domu. Za płotem ryczała chuda krowina a na podworku pomrukiwało prosię. Furtka była otwarta: na środku podwórka stało puste łóżko a na płocie rozwieszona była pościel zmarłej. Końce belek sterczały jeszcze nieoheblowane, jak dawniej. W oknie, którego szyby ciemne były i brudne, stała zeschła balzamina w koszyczku z bronzowej kory.

Przecież udało się temu człowiekowi wykarczować sporo lasu. Gotowy pod uprawę kawał gruntu i odwodniona część stanowiły wyrąb w lesie. Dalej jednak nie starczyło sił. Zciął las brzozowy a olszynkę zamienił w uprawne pole. Za nią jednak stał, niby mur, ciemny las sosnowy — on go zatrzymał.

Sporą chwilę stałem na podwórku tej ubogiej zagrody. Wiatr świszczał ostro po przez las i przez otwór w lufie mojej strzelby wył mi żałośnie w ucho.

Pierwszy osadnik spełnił swoje przeznaczenie — i jego siły się wyczerpały. Zgasł ogień w jego oczach, opuściła go ufność w siebie, której tyle miał w dzień wesela.

Po nim przyjdzie zapewne ktoś inny i zajmie opuszczone miejsce. A może jemu poszczęści się więcej. W każdym razie początek będzie miał łatwiejszy, gdyż ciemny bór nie stoi już przed nim nietknięty. Wniesie się do gotowego domu i obsieje ziemię, którą ktoś inny za niego zaorał. Osiedle zamieni się może w duży, zagospodarowany folwark, około którego z czasem cała wieś powstanie. O tych, których kapitał — ich siły młodzieńcze, jedyny majątek, jaki posiadali — pochłonęła najpierw ta ziemia, nikt nie pomyśli.

Wszak to tylko biedny parobek był i prosta dziewka!

A jednak kapitały takich ludzi zamieniły w urodzajną glebę ugory Finlandyi.

Gdy żyto zakwitnie, a pszenica kłos wyda, wspomnijmy o tych pierwszych ofiarach rozwoju kraju. Nagrobków nie możemy im stawiać, gdyż liczba ich wynosi dużo tysięcy, a przytem nie znamy wcale ich imion.

niego spotka ten sam los, co gabinet Ribota. Combes, którego Viviani chciał pozyskać do gabinetu, odmówił stanowczo.

Formuła o ustawie wojskowej.

Paryż, 15 czerwca.

Viviani zgodził się na następującą zmianę formuły w sprawie ustawy wojskowej, która, jak wiadomo, była powodem nieudania się jego pierwszej misyi. Rząd bowiem przedłoży wkrótce obu Izbom projekty ustaw w sprawie wojskowego przygotowania młodzieży, oraz w sprawie reorganizacyi rezerw. Te projekty ustaw będą miały za cel wzmocnienie obrony narodowej. Dopiero, gdy projekty wejdą w życie, będzie mógł rząd zaproponować ulżenie ciężarów wojskowych. Na formułę tę zgodzili się wszyscy członkowie gabinetu.

Sprawa pożyczki.

Paryż, 15 czerwca.

Rada ministeryalna poweźmie ostateczną uchwałę w sprawie pożyczki. Nowy gabinet postanowił zażądać od Izby upoważnienia do podjęcia pożyczki w najkrótszym czasie. — Prawdopodobnie gabinet zatrzyma wypracowany przez ministerstwo Doumergue'a projekt. Pożyczka ma być zaciągniętą w wysokości 900 milionów franków. Będzie ona 4-procentową i wydaną po kursie 99 franków.

Ręka rosyjska.

Paryż, 15 czerwca.

Agencya Havasa donosi: Artykuł, który ogłosić mają „Birż. Wied.", a który pochodzi podobno od ministra wojny Suchomlinowa, oświadcza ze względu na upadek gabinetu Ribota, że Rosya nie będzie się nigdy mieszała do spraw obcego państwa, ale nie może obojętnie patrzeć na tak długie przesilenie, które Francyi grozi zgubą i zmniejsza jej znaczenie, jako sprzymierzeńca Rosyi. Dla Rosyi jest przedewszystkiem rzeczą bardzo ważną, czy we Francyi zatrzymana zostanie trzyletnia służba wojskowa. Francya jest do tego zobowiązana wobec Rosyi, bo i Rosya ze swej strony poczyniła na rzecz Francyi wielkie ofiary. Rosya za poradą Francyi powiększyła swój kontyngent rekruta i musi żądać, aby i Francya stała na wysokości zadania, a to da się wykonać tylko za pomocą trzyletniej służby wojskowej.

Petersburg, 15 czerwca.

Ambasador rosyjski w Paryżu, Izwolski, otrzymał polecenie zawiadomienia rządu francuskiego w sposób przyjazny, ale stanowczy, że Rosya oczekuje od Francyi spełnienia objętych zobowiązań co do trzyletniej służby wojskowej.

Ręka rosyjska w Paryżu.

Przesilenie parlamentarne we Francyi ukończyło się tym razem szybko. Viviani, który po dymisyi Doumergue'a nie zdołał wykonać powierzonej mu misyi utworzenia gabinetu, po upadku Ribota misyę tę ponownie przyjął i pomyśnie wykonał. Republika francuska ma obecnie gabinet Vivianiego, utworzony po myśl tej większości parlamentarnej, która wprost zmiotła gabinet Ribota. Radykali pragnęli, ażeby w obecnym gabinecie zasiedli Cambes i Caillaux, chociaż atoli tak się nie stało, będą popierać Vivianiego, który powołał do współpracownictwa ludzi o przekonaniach niewątpliwie radykalnych.

Jeżeli stronnicy Ribota łudzili się, że Izba deputowanych przyjmie program jego choćby nieznaczną większością, to opozycya radykalna i socyalistyczna tak była pewną natychmiastowego upadku jednodniowego gabinetu, że w chwili, gdy Ribot walczył o los swojego gabinetu i programu, Viviani miał już gotową na ogół listę swego gabinetu. Nie pytał nawet, czy prezydent republiki Poincaré jemu właśnie powierzy misyę utworzenia gabinetu. Pewnym był tego, wiedząc, że Poincaré'mu grozi przesilenie prezydyalne, gdyby nie zwrócił się do lewicy. Jak zaś cała zawiść była zwrócona przeciwko osobie Ribota, świadczy fakt, że Augagneur, który najgwałtowniej przemawiał w Izbie przeciwko Ribotowi, tudzież Dalimier, autor wniosku o udzielenie rządowi wotum nieufności, weszli do nowego gabinetu.

Sprawa czynnej służby wojskowej znowu wysunęła się na pierwszy plan. Nowy minister wojny Messimy jest przeciwnikiem trzyletniej służby, a zwolennikiem służby 30 miesięcznej. Ponieważ mimo formalnej ustawy o 3 letniej służbie wojskowej w rzeczywistości służba czynna trwa 32 miesiące, więc pomiędzy nowym ministrem wojny, a zwolennikami 3 letniej służby nie trudną będzie zgoda wobec tak małej różnicy.

Nowy gabinet nie zajmie się na razie zniesieniem 3 letniej służby wojskowej, lecz sanacyą finansów państwowych, a lewica godzi się na ten program. Ribot wysunął również na pierwszy plan sprawy finansowe, zaś sprawę wojskową uważał za załatwioną i nie ulegającą dyskusyi, chyba, że które ze stronnictw byłoby ją podniosło za pomocą wniosku. Większość Izby deputowanych, będąca, jak wiadomo, za 3 letnią służbą, byłaby milcząco zgodziła się na tę apodyktyczną formułę Ribota, gdyby jej nie była poparła zbyt krzykliwie i w sposób nieco wyniosły... Rosya. Ta niezręczna interwencya oburzyła nawet część stronników Ribota i spowodowała jego błyskawiczny upadek.

Już podczas niedawnych wyborów do Izby deputowanych prasa rosyjska z naciskiem zwracała uwagę francuskich wyborców na to, że sojusz francusko-rosyjski ma dla Rosyi tylko wtedy właściwe znaczenie, jeżeli we Francyi będzie obowiązywać i nadal 3 letnia służba wojskowa. Te napomnienia uczyniły odrazu złe wrażenie pośród stronnictw lewicowych, zwłaszcza, że francuska prasa reakcyjna głośno wtórowała siostrzycy rosyjskiej.

Ale z Petersburga nieustannie i aż do ostatniej chwili odzywały się podobne upomnienia i przypomnienia, raniąc miłość własną Francuzów. Upomnienia przemieniły się wreszcie w pogróżki pod adresem radykałów, ukoronowaniem zaś tej kampanii był przyjazd do Paryża z Petersburga ambasadora francuskiego Paléologue'a, który świadczył Poincaré'mu, że ustąpi, jeżeliby Izba deputowanych chciała w czemkolwiek naruszyć 3 letnią służbę. Ta groźba pod adresem rządu ze strony ambasadora, który ma być wykonawcą woli tego rządu, musiała dolać oliwy do ognia, zwłaszcza, że po stronie Paléologue'a stanął generał Joffre, szef francuskiego sztabu generalnego.

Clemenceau, stary wódz radykałów w senacie, zwolennik 3-letniej służby wojskowej, wystąpił w dzienniku swoim bardzo energicznie przeciwko temu naciskowi, podnosząc, że jedyną na to odpowiedzią rządu powinno być usunięcie „wojskowego rebelianta" i „cywilnego powstańca". Inne dzienniki zwróciły się wprost przeciw Rosyi, przestrzegając ją, ażeby nie mięszała się w tak niesmaczny sposób do wewnętrznych spraw Francyi. Oczywiście w Izbie deputowanych zgromadziły się chmury, z których padł piorun na Ribota. Usposobienie Izby odźwierciedliło się trafnie w okrzyku jednego z deputowanych, zwróconym do Ribota: „Idź pan do Rosyi i rzuć się przed carem na kolana!" Rosya oddała Ribotowi niedźwiedzią przysługę.

Czy te wypadki polityczne wpłyną ujemnie na stosunek obu aliantek, jak niektórzy przewidują, należy wątpić. Francya na długie jeszcze lata będzie związana z Rosyą. Republika będzie dawać pieniądze, carat ludzi na żer dla dział i to będzie osią polityki europejskiej. Ale pewien osad niesmaku jednak po tych zajściach osiądzie na dnie duszy francuskiej.

Obelżywe powitanie.

Jak o tem na innem piszemy miejscu, lwowski organ narodowej demokracyi uznał za zgodne z przyzwoitością i kulturą polskiego dziennika, powitać zbierających się wczoraj we Lwowie mężów zaufania Polskiego stronnictwa demokratycznego garścią pospolitych obelg, na jakie nie zdobyłoby się pismo mające nieco szacunku dla... samego siebie i poczucia własnej, publicystycznej godności.

Już sam tytuł: „Zszargane hasło", jakim ubrało to niebywałe swoje powitanie „Słowo Polskie" — świadczy najlepiej, czego pod tą obiecującą pokrywką spodziewać się można. Tendencya agitacyjna tego organu jest stara i dawno zużyta. Ponieważ Polskie Stronnictwo demokratyczne idzie do walki z narodową demokracyą, więc t e m s a m e m wypowiada walkę... narodowi (sic).

„Demokraci powinni dobrze się zastanowić— pisze „Słowo" — czy mogą iść do walki ze s p o ł e c z e ń s t w e m p o l s k i e m (!), czy też mają zachować przynajmniej p o z o r y polskości. Za daleko bowiem tam wszystko poszło w rozkładzie myśli społecznej i politycznej".

Po tej przygrywce idą kalumnie w tym rodzaju jak n. p.: że demokraci „bezczeszczą prasę polską", że Kraków, oczywiście z winy demokratów „g i n i e w o c z a c h, j a k o o g n i s k a ż y c i a p o l s k i e g o" (sic), poczem uczyniono demokratom zarzut, że ich „ciągłe konspirowanie publicystyczne p r z e c i w k o i n t e r e s o w i n a r o d o w e m u p o l s k i e m u (sic!) za pomocą oszukańczych frazesów, ubliża w wysokim stopniu godności Polaków" i t. p.

Ale organ p. Grabskiego przeżywa także chwile weselsze, gdy krzepi się nadzieją, że „to, co demokracya zrobiła w Krakowie, sprzedając go jednej warstwie ludności, nie da się przeprowadzić w całym kraju, — więc demokraci powinni czemprędzej wycofać się z haniebnej roli antagonistów myśli narodowej polskiej".

A po tym wyskoku chorobliwej manii własnej nieomylności, raczy „Słowo Polskie" tych ze swoich czytelników, których w ciemię bito, — epokowem odkryciem, że demokraci „byli wielką przeszkodą w pracy nad reformą wyborczą, bo gdyby nie ich ścisły sojusz z konserwą, to „narodowi demokraci dawno byliby wywalczyli daleko większe zdobycze demokratyczne".

Wreszcie koroną tej eskapady jest biadanie, dla odmiany na innem miejscu zamieszczone, że Kraków do tego stopnia znalazł się w ręku żydów, iż prokuratorya państwa raz za razem konfiskuje wychodzące tutaj pisemko brukowe wszechpolskie, za zamieszczanie w nim odezw, kompromitujących żydów i wyjątków z talmudu. Komizm tego „oskarżenia" tkwi w tem, że uderza ono w najbliższych przyjaciół politycznych narodowej demokracyi, zajmujących w prokuratoryi państwa wybitne stanowiska, o czem widocznie „Słowo Polskie" z pośpiechu i w przystępie niewdzięczności zapomniało, składając winę za ten prokuratorski pościg „na prezydenta miasta i jego stronnictwo" (sic!)

Z temi kalumniatorskiemi atakami „Słowa Polskiego", wymierzonemi nie tylko przeciw godności demokracyi polskiej, lecz przeciw powadze i godności miasta Krakowa, polemizować nie mamy zamiaru. Mamy za wiele szacunku dla naszych czytelników. Rejestrujemy tylko te... „głosy", pomimo, że one... „nie idą w niebiosy" — aby poinformować naszych czytelników o charakterze walki agitacyjnej, jaką pragną społeczeństwu polskiemu narzucić narodowi demokraci, i aby wytłómaczyć wrażenie, jakie ta powitalna eskapada „Słowa Polsk." wywołała wczoraj na zgromadzeniu mężów zaufania Polskiego Stronnictwa demokratycznego we Lwowie.

Ze sportu.

Match „Cracovia"—„Wisła".

Zawody między temi dwoma pierwszorzędnemi krakowskiemi drużynami wzbudziły u publiczności ogromne zainteresowanie i zgromadziły też na bosku niezwykle liczny kontyngent widzów. Roznamiętnienie zaś między nimi było tak wielkie, że zdawać się mogło, iż na boisku toczy się walka z którąś z zgranicznych drużyn, zagrażających „polskiemu footballowi" porażką.

Zapasy te miały przebieg wcale interesujący. Zwycięska w przeszłym roku „Wisła" wystąpiła i teraz w doskonałej formie, a nie potrzeba dodawać, że i „Cracovia" przeciwstawiła jej grę conajmniej równowartościową. W pierwszej połowie gra toczy się zmiennem szczęściem po obu połowach boiska. Strzeloną w początku przez „Wisłę" bramkę unieważnia sędzia, ponieważ, jego zdaniem, zrobiona ona była z „off-side'u". Natomiast biało-czerwoni po pewnym czasie robią bramkę niezakwestyonowaną i „half-time" kończy się wynikiem 1:0 dla biało-czerwonych.

Po pauzie z początku tempo gry zdaje się jeszcze bardziej ożywiać. „Wisła" w ładnej kombinacyi poprowadziła piłkę pod bramkę biało-czerwonych i zdublowanym po odbiciu przez bramkarza strzałem pakuje ją w siatkę. Lecz zdobycie wkrótce potem przez „Cracovię" drugiej bramki „gasi" zupełnie czerwonych. Tempo ich staje się ospałe, ataki słabe, kilka dobrych z boku, lecz zbyt dalekich strzałów zostają z łatwością schwytanych przez bramkarza „Cracovii". Ta zaś atakuje bezustannie i pomimo dobrej obrony „Wisły" jeszcze raz zdobywa bramkę. Pewna część publiczności przyjmuje to takim radosno-tryumfalnym hałasem, jakby to jaki obcy najeźdźca odparty został od bram grodu.

Gra kończy się z rezultatem 3:1 na korzyść „Cracovii", znaczącym jej wycięstwo. Sędziował p. Dzułyński ze Lwowa, wydelegowany przez Polski Związek piłki nożnej.

„Czarni"—„Pogoń".

Podczas gdy w Krakowie potykała się „Wisła" z „Cracovią", we Lwowie dwie tamtejsze najsilniejsze drużyny, równie walczące ze sobą o palmę pierwszeństwa, rozegrały ze sobą match z tego samego cyklu zawodów o mistrzostwo Galicyi. — Zwyciężyli „Czarni" w stosunku 3:1.

KRONIKA.

Kraków, 15 czerwca.

Z niedzieli. Tegoroczne lato, jak dotąd, nie sprawiło nam wielkiej uciechy — chłodne jest, mgliste wietrzne. I wczoraj pogoda obdarzyła Kraków po południu solidnym, grubokroplistym deszczem, a przez dzień cały trzymała Krakowian w niepewności: będzie, czy nie będzie? Jakoż, po prawdzie mówiąc, raczej nie było pogody, dopiero pod wieczór powietrze zrobiło się znośne i niebo się trochę wyjaśniło. Zdaje się, że to już taka właściwość obecnego lata: noce chłodne, ale pogodne, o przedziwnem, głęboko-błękitnem niebie, cudownie wygwieżdżonem, — i dni chmurne. Taką aurę niesie nam wiatr wschodni, już od kilku dni stale wiejący i dyabelskie iście wyprawiający po ulicach harce. Ale Krakowianie już się i z taką pogodą oswoili i wczoraj wcale rojno było zarówno na plantach, jak Błoniach i t. d., wszędzie, gdzie można łyknąć powietrza, wolnego od miejskich zapachów i używać świątecznej swobody.

Dziatwa Śląska w Krakowie. W sobotę w południe przybyła do Krakowa sympatyczna wycieczka dziatwy polskiej szkoły wydziałowej z Cieszyna, utrzymywanej przez Macierz śląską. Wycieczką opikują się dyrektor szkoły p. Przepiliński, nauczyciele pp.: Marck i Bohaczek, oraz ksiądz katecheta Sznurowacki. W sobotę wieczorem dzieci śląskie urządziły w sali p. Targoskiego przy ul. Rajskiej piękny wieczorek ku czci Tadeusza Kościuszki. Wczoraj rano wzięły udział dzieci katolickie w nabożeństwie w kościele ks. Kapucynów, ewangielickie zaś w swoim kościele przy ul. Grodzkiej, gdzie się niemi zaopiekował proboszcz tutejszego ewengielickiego zboru, ks. K. Michejda. Dzieci zwiedziły następnie Wawel, po południu zaś były na przedstawieniu w teatrze ludowym na „Skałach Panieńskich". Dzisiaj zwiedzi dziatwa śląska dalsze pamiątki krakowskie, po południu zaś uda się do kopalń soli w Wieliczce. Wycieczka wróci do Cieszyna we wtorek wieczorem.

Z teatru miejskiego. Dziś wystawioną będzie, zawsze mile słuchana, opera Puccini'ego „Tosca" z gościnnym udziałem p. Ireny Bohuss w tytułowej partyi i pp.: Doboszem, Okońskim i Paszkowskim w głównych partyach. Przedstawienie dzisiejsze należeć będzie do lepszych w sezonie. Dowód zainteresowania się publiczności stanowi zakupienie większej ilości biletów. „Tosca" w tym sezonie więcej powtórzoną nie będzie. We środę wystąpi p. Bohuss w „Trawiacie", w piątek w „Otellu".

Popis analfabetów. Wczoraj przed południem odbył się w szkole ludowej im. św. Floryana na Szlaku popis kursów analfabetów, urządzony staraniem I. męskiego Koła T. S. L. w Krakowie. Na popis przybyli między innymi pp. dyr. miejskiej Izby obrachunkowej dr Krzyżanowski, profesorowa Kostanecka, kierownik kursów dyr. Parczyński, oraz reprezentant I. męskiego Koła p. Karol Haraschin. Uczniowie w liczbie 32 popisywali się przed kierownictwem nauczycieli pp. Kańskiego i Doruli z nauki czytania, pisania, rachunków, nadto z geografii i historyi polskiej. — Popis wypadł bardzo dobrze. Najlepsi i najpilniejsi uczniowie wyższego kursu otrzymali nagrody w formie pięknych książek, ofiarowanych przez zarząd główny T. S. L. — I-szemu Kołu męskiemu T. S. L. należy się uznanie za rorganizowanie tak pożytecznych kursów.

Wyścigi konne w Krakowie. Roboty na placu wyścigowym około budynków i uporządkowania placów są już ukończone. Podczas próbnych galopów, które odbywać można od godziny 5 do 9 rano ruch jest wcale ożywiony, albowiem sprowadzono już do stajen znaczną ilość koni biorących udział w wyścigach krakowskich. Szkołę skakania znajdującą się przy torze wyścigowym (wzdłuż dawnego koryta Rudawy) oddano do użytku właścicieli koni wyścigowych 10 b. m. Za czas do 30 czerwca płaci się 30 koron od jednego konia.

Festyn sokoli. Wczoraj po południu w parku Jordana „Sokół" krakowski urządził wielki festyn z przeznaczeniem dochodu na drużyny polowe „Sokoła". Oprócz zwykłych atrakcyj festynowych, uczestnicy mieli sposobność oglądania bardzo pięknych popisów oddziału konnego „Sokoła", oraz ćwiczeń gimnastycznych młodzieży rękodzielniczej, w „Sokole" do nich zaprawionej. Podczas festynu przygrywała ochoczo własna orkiestra sokola, a udział gości w wesołej zabawie był zgoła imponujący.

Pożar. Wczoraj około godziny ósmej wieczorem wybuchł pożar w mieszkaniu p. J. Schutza przy ulicy Siemiradzkiego pod l. 5 na I. piętrze w oficynach. Zapaliło się mianowicie w kuchni łóżko służącej od lampki, świecącej się nad obrazem, wiszącym na ścianie. Pożar ugasiła wkrótce miejska straż pożarna.

Obiecujący narzeczony. Wczoraj wieczorem 26-letni murarz Józef Dyrek, widocznie w przystępie zazdrości a podniecony alkoholem, narzeczoną swoją Gulakównę potraktował nożem, zadając jej kilka ran. Dyrka aresztowano.

Ujęcie szajki włamywaczy. Wczoraj udało się policyi aresztować całą szajkę młodzieńców, która od dłuższego czasu popełniała kradzieże z włamaniem. Do szajki tej należeli przedstawiciele różnych zawodów: 17-letni terminator szewski Józef Górski, 21-letni ślusarz Antoni Wielgus, 19-letni tapicer Dawid Kempler i 21-letni wyrobnik Piotr Gurliga. Poza zajmowaniem się temi zawodami poczuli oni w ostatnich czasach „powołanie" do włamywania się do cudzych mieszkań. Między innemi kradzieże na ul. Jasnej i Meiselsa, o których pisaliśmy, dokonała ta właśnie szajka.

Zgubił ją popęd do strojów. Anna Pichner, 18-letnia zaledwie dziewczyna, służąca u p. Józefa Jakobora, przedsiębiorcy budowlanego w Bochni, skradła swemu służbodawcy z portfelu 250 kor. i wyjechała z tą gotówką do Krakowa. Tu rozpoczęła niezwłocznie po sklepach zakupy przedewszystkiem garderoby, wykazując zarówno zmysł gospodarczy, jak i właściwy córom Ewy na każdym szczeblu drabiny społecznej popęd do strojnisiostwa. To „rozsądne" zużytkowywanie skradzionej sumy zgubiło ją, przybyły bowiem bezpośrednio za nią z Bochni w pogoni p. Jakober spotkał ją w jednym ze sklepów i kazał aresztować.

Strzelanina nocna w Podgórzu. Dzisiejszej nocy w Podgórzu na ul. Kalwaryjskiej usłyszano nagle strzały rewolwerowe, rozlegające się daleko w ciszy nocnej. Nadbiegła policya i nieliczni przechodnie zastali leżącego na ulicy człowieka z przestrzeloną w okolicy uda nogą. Pierwszego opatrunku dokonał lekarz miejski dr Służewski, który się natychmiast znalazł na miejscu wypadku. Przesłuchany ranny podał, że nazywa się Henryk Turczyński, mieszka w Ludwinowie przy ul. Mickiewicza l. 186. Bezpośrednio przed awanturą wyszedł on z szynku Habera w towarzystwie jakichś trzech jegomościów. Niespodzianie do Turczyńskiego z grupy tych ludzi, idących tuż koło niego, padły strzały, z których jeden ranił go w nogę. Turczyński upadł, a tamci zbiegli. Który z nich strzelał i kto oni byli Turczyński nie wie, policya wdrożyła dochodzenia i jest już na ich tropie. Wezwane pogotowie odwiozło Turczyńskiego do szpitala.

Z zapisków policyjnych. Niejakiemu Wojciechowi L., który nieprzezornie zaiste wybrał sobie za miejsce nocnego spoczynku ławę na plantach, ktoś nieuczynny wyjął z kieszeni zarówno portmonetkę, jak zegarek i różne inne drobiazgi, przedstawiające pewną wartość. Twardość snu p. L., która umożliwiła tę operacyę, tłomaczy się uprzedniem skonsumowaniem przez niego większej ilości alkoholu w różnej postaci i w różnych lokalach.

Wczorajsza procesya dała pole do operacyj w ścisku kieszonkowcom. Między innemi p. Józefowi Gasińskiemu wyciągnięto z kieszeni złoty zegarek wartości przeszło 400 kor.

Z kraju.

Kopiec grunwaldzki w Niepołomicach. W dziennikach pojawiły się notatki o ukończeniu kopca grunwaldzkiego w Niepołomicach. Jestto nieprawdą. Kopiec nie jest jeszcze wykończony i sypanie odbywa się w dalszym ciągu.

Wypadek kolejowy. Z dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie komunikują nam:

Na pociąg osobowy nr 1122, który wyjechał w niedzielę, 14 b. m., o godzinie 11 m. 55 w nocy z Krakowa i zdążał do Zakopanego, względnie Nowego Sącza, a który stanął pod stacyą Stronie, najechała o godzinie 3 m. 50 lokomotywa pomocnicza za silnie, wskutek czego zostały uszkodzone zderzaki u wozu pakunkowego i pocztowego, co w następstwie spowodowało, że jadący tym pociągiem podróżni doznali wstrząsu. Lekarz kolejowy badał na miejscu wypadku podróżnych i stwierdził tylko lekkie obrażenie tychże. Na miejscu wypadku bawi komisya z krakowskiej dyrekcyi kolejowej z dyrektorem r. dw. Zborowskim na czele. Dochodzenia w toku.

Z pryw. gimnazyum realnego w Zakopanem. Egzamin wstępny do klasy pierwszej odbędzie się w terminie przedwakacyjnym dnia 30 b. m. o godz. 9 rano. Gimnazyum jest połączone z internatem i otrzymało prawo publiczności na rok przyszły dla pięciu klas.

Szkarlatyna w Nowym Sączu. Nasz korespondent z Nowego Sącza donosi: Epidemia szkarlatyny w mieście przybrała wprost zastraszające rozmiary. Około sto wypadków zgłoszonych, drugie tyle ukrywanych przed, i tak nie bardzo czynnem, okiem władz sanitarnych. Wypadki śmierci zwiększają się z dnia na dzień. Z powiatu również donoszą z szeregu gmin i licznych wypadkach tej epidemii.

Władze szkolne wobec tego zdecydowały się nareszcie na zamknięcie szkół, łącząc to z zakończeniem roku szkolnego i rozdaniem świadectw. Do 20 b. m. wszystkie szkoły w mieście i powiecie mają być zamknięte, nie wyłączając i szkół średnich.

Aby nie gromadzić dziatwy przy rozdaniu świadectw, zostaną one rozesłane pocztą w listach poleconych. Każdy uczeń i uczenica musi w tym celu złożyć 35 hal. w gotówce, lub znaczkach pocztowych. Zamiast rozesłania świadectw, jako „rzeczy rządowej, wolnej od opłaty", rodzice złożą około 1000 kor. za porto, czyli na epidemii szkarlatyny rząd taką kwotę zarobi.

Ohydne morderstwo. Piszą nam z K a s z o w a: Lud tutejszy ma niestety oddawna ustaloną „sławę" zabijaków, którą podtrzymuje coraz to nowemi zbrodniami. Ostatnią z nich jest morderstwo, popełnione w dniu Bożego Ciała około 10 w nocy. Parobcy zaczaili się na innych parobków, ażeby się na nich zemścić. Zemsta została dokonana przez pobicie kołami. Parobcy pobici zdołali ujść, ale nadszedł parobek 24-letni, syn wdowy, spokojny i pracowity, nazwiskiem Kazimierz Hajduga. Parobcy rozbestwieni rzucili się na niewinną ofiarę z kołami. Bili Hajdugę aż do nieprzytomności, potem trzeźwili i znowu bili. Pobity zmarł nazajutrz, a sprawcy zbrodni kryją się po polach i dotąd ich nie schwytano.

Katastrofa na kolei warszawsko-wiedeńskiej. — Z Piotrkowa donoszą: W nocy z piątku na sobotę wydarzyła się pod stacyą Gorzkowice katastrofa, która spowodowała wstrzymanie pociągów kuryerskich i pospiesznych na kilka godzin. Pociąg towarowy, idący z Warszawy do Częstochowy, wpadł, skutkiem zepsucia się hamulca, pod Gorzkowicami na tor boczny i uległ rozbiciu. Kilkanaście wagonów jest strzaskanych. Nadkonduktor pociągu towarowego jest ciężko ranny. Skutkiem zatarasowania toru musiano wstrzymać pociągi pospieszne i osobowe, i wyprawiono je dopiero po kilku godzinach. Na miejsce katastrofy wysłano pociąg nadzwyczajny z Warszawy z dyrektorem kolei inż. Paukerem.

Kronika lwowska.

Zgromadzenie ludowców we Lwowie. Jak nam ze Lwowa telefonują, tamtejsza grupa stronnictwa ludowego, grupująca się koło „Piasta", odbyła wczoraj w sali „Gwiazdy" wiec w sprawie zajść w Krajowicach. Przybyło wielu ludowców i około 50 włościan z powiatu lwowskiego. Referent inż. Bryl omówił zajście i zgłosił rezolucyę, wyrażającą współczucie red. Dąbskiemu, a pogardę i oburzenie dla sprawców napadu. Rezolucyę tę uchwalono.

Skarga majora-audytora. W sądzie powiatowym we Lwowie odbyła się w sobotę rozprawa przeciw emerytowanemu dyrektorowi szkoły ludowej, Albinowi Przepilińskiemu, oskarżonemu o obrazę czci przez majora audytora, Rudolfa Borthę. Przepiliński po tragicznym zgonie swego syna, który się zastrzelił, wniósł pismo do ministra wojny, w którem żalił się, że jakkolwiek pośrednią przyczyną śmierci syna była nieszczęśliwa miłość, jednak przyczyniły się do niego także sekatury kierownika sądu garnizonowego we Lwowie majora Borthy, z powodu czego syn popadł w chorobę nerwową.

Dalej podniósł Przepiliński w liście, że śmierć syna ciąży na sumieniu majora audytora Borthy, który już niejedną ofiarę swych sekatur ma na sumieniu.

Przesłuchano kilkunastu świadków ze sfer wojskowych i kilku kolegów zmarłego, poczem rozprawę odroczono dla przesłuchania kilku jeszcze świadków wojskowych.

Zgromadzenie bezrobotnych. Wczoraj odbyło się we Lwowie pod gołem niebem zgromadzenie bezrobotnych. Po przemowie posła Diamanda uchwalono rezolucyę, wzywającą rząd, kraj i gminę do jaknajrychlejszego podjęcia akcyi budowlanej. Bezrobotni urządzili następnie pochód do miasta, który pod pomnikiem Mickiewicza spokojnie sie rozwiązał.

Smiertelne lekarstwo. Listonosz Józef Leśniak wyszedł wczoraj na wysoką topolę przy ul. Supińskiego we Lwowie, aby narwać jemioły, z której chciał zrobić odwar na ból zębów. Na wysokości 20 metrów gałąź się złamała, a Leśniak spadł na ziemię, zabijając się na miejscu.

Ze świata.

Pojedynki polskie w Paryżu. Jak donosi „Matin", odbył się znowu w Paryżu pojedynek pomiędzy artystami polskimi. Tym razem stanęli do rozprawy orężnej artyści malarze Kissling i Gottlieb. Pojedynek miał się odbyć na pistolety. Padły strzały, oba jednakże chybione. Wtedy zabrano się do pałaszy. Walczono wprost z zaciekłością, aż wreszcie malarz Kissling stał się niezdolnym do dalszej walki. Niezwykłą jest rzeczą, że podczas jednego ze złożeń, gdy sekudanci swoją bronią chcieli rozłączyć przeciwników, jeden z sekundantów został przypadkowo lekko zraniony. Przeciwnicy rozeszli się niepojednani.

Sprawa Gierowskich. Z Petersburga telegrafują: Hr. Bobriński otrzymał z Kiszyniewa telegram, donoszący, że bracia Gierowscy zostali wypuszczeni na wolność i otrzymali pozwolenie udania się w dowolnym kierunku.

Nowy wypadek korupcyi w Czechach. Afera Swihy była owym kamykiem, który spowodował runięcie wielkiej lawiny. Po zdemaskowaniu Swihy odbywają się dalsze demaskowania innych posłów. I tak w ostatnim swoim numerze „Prawo Lidu" występuje z sensacyjnemi zarzutami przeciw posłowi Klofaczowi. Zarzuca mu sprzedajność i robienie interesów na polityce. Pisze, że hotel „Pod złotą gęsią", będący własnością Klofacza, założony został za pieniądze ze źródeł nieczystych. Mianowicie znany czeski milioner Menczik skazany został swego czasu przez urząd podatkowy za ukrywanie dochodów na karę w kwocie 750.000 kor. Klofacz postarał się w ministerstwie, iż karę tę zniżono Mencikowi na 150.000 koron, a za to otrzymał od Menczika 750.000 koron pożyczki na budowę owego hotelu „Pod złotą gęsią". Klofacz nie miał pieniędzy na zwrot tej pożyczki; gdy jednak Menczik zaczął napierać na niego, postarał się o nadanie mu szlachectwa. Pisma, oddane Klofaczowi, przeczą temu wszystkiemu

Ustąpienie biskupa. Z Zagrzebia telegrafują: Grecko-katolicki biskup w Kreutz, ks. Drohobeczky, ustąpił z powodu złego stanu finansów biskupstwa. Administratorem biskupstwa został zamianowany tutejszy proboszcz ks. Nyarady.

Katastrofy w kopalniach. W jednym z szybów pod Hutą Królewską runęły skały węglowe i zagrzebały grupę górników. Jeden zginął na miejscu, innych ciężko poranionych wydobyto z kopalni i odstawiono do szpitala.

W kopalni Petersbach pod Altenkirchen runęła na dno szybu winda z górnikami. Wszyscy zginęli.

Trzech królów i ośmiu następców tronu na manewrach. Z Berlina telegrafują: Cesarz Wilhelm zaprosił arcyks. Franciszka Ferdynanda na tegoroczne manewry cesarskie w Nemczech. W manewrach tych, jak donoszą dzienniki, weźmie udział trzech królów, ośmiu następców tronu i zastępcy wszystkich mocarstw.

Sęp porwał dziecko. Od 3 czerwca zaginął we wsi Eichholz w Alpach nad Adygą czteroletni synek chłopa Andreisa. Ojciec kazał mu iść do lasu i pozostać przy pasących się wołach, a sam oddalił się na kwadrans, aby zebrać siano. Gdy wrócił, nie było śladu z dziecka, i najskrzętniejsze poszukiwania, w których brało udział ze 300 osób, nie wydały żadnego rezultatu. W trzy dni potem przybył z Bozen policyant z psem Afrą, lecz i pies nie znalazł dziecka, naszczekiwał tylko przed wysoką sosną, na której siadywał sęp. Przypuszczają więc, że to sęp porwał dziecko, gdyż w okresie karmienia swoich małych, który teraz przypada, sępy bywają bardzo napastliwe. Znalezienie resztek dziecka jest wykluczone, gdyż gniazda sępów znajdują się na niedostępnych skałach.

Znowu katastrofa Zeppelina. Długa lista katastrof okrętów powietrznych Zeppelina, w sobotę powiększyła się znowu o jedną ofiarę. Zbudowany przed trzema laty „M. Z. 1", najstarszy reprezentant typu, w drodze z Kolonii do Metzu wpadł w wir gwałtownych wiatrów, które od kilku dni panują w środkowej Europie. Deszcz tak przemoczył powłokę balonu, że już koło Diedenhofen kierownik balonu musiał zdecydować się na wylądowanie. Odbyło się ono bardzo nieszczęśliwie, gdyż pionowa trąba powietrza spychała balon gwałtownie w dół i omal nie zepchnęła go do Mozeli. Przy dotknięciu ziemi skorupa aluminiowa balonu załamała się. Z pobliskiego pola ćwiczeń wojskowych nadbiegła kompania piechoty i pomogła balonowi zarzucić kotwicę. Z załogi okrętu jeden oficer jest raniony. Balon jest ciężko uszkodzony, gdyż na miejscu nie można go naprawić.

Złoto z Ameryki. Jak donosi telegram z Cherbourga, płyną z Ameryki do Europy wielkie ilości złota. Na parowcach „Kronprinz Wilhelm" i „Savoie", płynących do Europy, znajduje się brył złota na 11 i pół miliona dolarów, przeznaczonego dla banków francuskich. Parowce „Sanct Paul" i Oceanic" wiozą do Europy złoto wartości 6 i pół miliona dolarów.

Ze stowarzyszeń.

Uniwersytet ludowy urządza dla swoich członków zjazd do salin w Wieliczce w sobotę 20 b. m. za opłatą po 1 kor. od osoby, prócz kosztów podróży. Wyjazd o godz. 1 min. 15 po poł., powrót o g. 6 min. 10 wiecz. Karty uczestnictwa wydaje biuro uniw. ludowego codziennie od 12 do 1 i od 5 do 7. Na miejscu w Wieliczce bilety wejścia wydawane nie będą. We czwartek 18 b. m. odbędzie się wykład prof. dra Grzybowskiego o „Salinach wielickich" — w sali przy ulicy Zwierzynieckiej l. 14. Początek o godz. 8 wiecz. — Wstęp wolny, za okazaniem karty uczestnictwa na zjazd do salin.

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego odbędzie się we środę 17 czerwca w domu Towarzystwa (ul. Radziwiłłowska l. 4) o godz. 6 wiecz. Na porządku dziennym: 1) Wykład prof. Wicherkiewicza: „O przyczynach późniejszego niedowidzenia po prawidłowo dokonanej operacyi zaćmy przeważnie starczej". 2) Demonstracye chorych z kliniki chirurgicznej.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia kandydatów adwokackich. Wczoraj w południe odbyło się w sali Izby adwokackiej w Krakowie walne zgromadzenie Stowarzyszenia kandydatów adwokackich z Krakowa i Galicyi zachodniej. Przewodniczył dr Jakób Bross. Na wstępie uchwalili zebrani protest przeciwko wprowadzeniu zmian w postępowaniu sądowem na podstawie paragrafu 14. Treść protestu jest identyczną z uchwaloną niedawno przez walne zgromadzenie Izby adwokackiej w Krakowie rezolucyę w tej samej sprawie. Nadto zgromadzenie zaprotestowało przeciwko listowi, jaki wysłał prezydent najwyższego sądu w Wiedniu, dr Ruber, do ministra Hohenburgera z podziękowaniem za wydanie powyższego antykonstytucyjnego rozporządzenia.

Sprawozdanie z czynności wydziału Stowarzyszenia za rok 1913 przedstawił dr Bross. Wydział wraz z wiedeńskiem Stowarzyszeniem kandydatów adwokackich czynił zabiegi o zniżenie praktyki adwokackiej z 7 na lat 6, pośredniczył w wyszukiwaniu posad, a uboższym członkom udzielał pożyczek ze specyalnego funduszu.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości, uchwalili zebrani rezolucyę, domagającą się płatnej praktyki sądowej, na razie zaś przynajmniej płacy za nadliczbowe godziny pracy w sądzie. — Uchwalono również rozszerzyć większą kontrolę nad przestrzeganiem spoczynku niedzielnego w biurach adwokackich, oraz rozciągnąć agitacyę za licznym udziałem w zjeździe adwokatów polskich, który się odbędzie w lecie bieżącego roku we Lwowie.

Wybory dały następujący wynik: Prezes dr Józef Woźniakowski, zastępca prezes dr Lilienthal. Do wydziału weszli pp.: dr Kleja, dr Kamieński, dr Schuldenfrei, dr Glassner, dr Fink, dr Geldwerth, dr Fargel, dr Feiner, dr Mandel, dr Schechter.

Wydział Stowarzyszenia zamianował na ostatniem posiedzeniu 15 mężów zaufania na prowincyi.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 14 czerwca termometr doszedł od + 10·6 do + 23·0 C.; — barometr powoli się podnosił.

Dnia 15 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 742·6 mm., termometru + 13·9 C.; wiatr cisza.

Zakopane. (Telegram Związku turystycznego). Temperatura powietrza o godzinie 7 rano + 19° Cels., wiatr: południowo-wschodni; prognoza: zmienna.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.
W poniedziałek: „Tosca".

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.
W poniedziałek: „Krowoderskie zuchy".

Repertuar teatru lwowskiego.
We wtorek: „Wachlarz lady Wandermere".

Tragedya miłosna na wsi.

(Z sali sądowej.)

Kraków, 15 czerwca.

Przed krakowskim trybunałem sędziów przysięgłych rozpoczęła się dzisiaj rozprawa o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, którego ofiarą padł 42-letni włościanin, Fryderyk Brotoń w Woli batorskiej pod Niepołomicami. Proces dzisiejszy przewyższa swoją zawiłością psychologiczną nawet zagadkę słynnego procesu hr. Tarnowskiej w Wenecyi. Krwawa tragedya bowiem tym razem nie rozgrywa się na wyżynach społecznych, ale na wsi, wśród ludzi prostych o poziomie prymitywnej uczuciowości i psychice. Bohaterami są dwaj niepełnoletni jeszcze chłopcy, bracia Jan i Franciszek Solarze, synowie dość zamożnego włościanina w Woli batorskiej. Rolę złego ducha w dramacie odegrała żona zamordowanego, 34-letnia włościanka Katarzyna Brotoniowa, demoniczna jakaś kobieta, oskarżona o współwinę w tej zbrodni. Obaj oskarżeni bracia pozostawali przez kilka miesięcy wprost pod jej suggestyą, pobudzani przez nią do zbrodni już to miłosnemi oświadczeniami, już to naigrawaniem się z ich tchórzostwa. Na ławie oskarżonych zasiadła też matka obu Solarzów, 53-letnia Julia Solarzowa.

Akt oskarżenia

przedstawia następującą osnowę rozegranego dramatu:

Dnia 7 stycznia b. r. znaleziono w mieszkaniu własnem nieżywego, uduszonego włościanina Fryderyka Brotonia. Żona jego, Katarzyna, oświadczyła przy zwłokach, że pewnie umarł naturalną śmiercią. Podejrzenie skierowało się jednak zaraz przeciwko niej i braciom Solarzom. Na drugi dzień żandarmerya aresztowała obu Solarzów i Brotoniową, jako podejrzanych, i wtedy wyszła na jaw cała krwawa tragedya. Okazało się, że Katarzynę Brotoniową poznał przystojny, 21-letni Jan Solarz we wrześniu 1912, po powrocie z Prus. Początkowy stosunek zwykłej znajomości, przemieniła wkrótce sama Katarzyna Brotoniowa na poufalszy. Na wiosnę 1913 wyjechał Broton do Prus. Brotoniowa cały swój afekt skierowała wtedy w oświadczeniach miłosnych ku Solarzowi, zapraszała go do odwiedzania jej i następnie do nawiązania stosunku, który też istotnie zaraz po świętach wielkanocnych rozpoczął się na dobre. Mówiła mu ciągle, że się pobiorą w razie śmierci jej męża. Raz nawet dodała, że gdyby Solarz doszedł do pełnoletności, a mąż jej jeszcze żył, to kupi trutkę i otruje go.

Na propozycyę małżeństwa obwiniony Jan Solarz śmiał się w duszy z początku, gdyż Brotoniowa była od niego o 12 lat przeszło starszą i nie posiadała majątku, a on był młody i posiadał cztery morgi gruntu. W miarę jednak coraz dłuższego stosunku z Brotoniową zaczął się nie tylko godzić z myślą, że się z nią ożeni, ale sam tego chciał, gdyż widział u niej coraz silniejsze uczucie i przywiązanie.

Po powrocie męża z Prus w jesieni 1913 i po kłótni, podczas której Brotoń w obecności Solarza pobił żonę, czyniła ona Solarzowi wyrzuty, że jej nie bronił i odtąd niemal codziennie namawiała go, aby jej męża udusił i powiesił. Do współudziału starała się również nakłonić 19-letniego Franciszka Solarza, brata Jana, usiłując go pozyskać dla sprawy rozmaitemi obietnicami. Widząc, że namowy nie skutkują, starała się podniecić ambicyę obu Solarzów i często im przymawiała:

— Takie chłopy, a boją się tak lichtnego chłopa. Żebym to na innych chłopów natrafiła, to Brotoń byłby już dawno zabity.

Jan Solarz słuchał jej słów w milczeniu, nie myśląc z początku strasznego jej życzenia spełnić, ale ona w naleganiach nie ustawała. Gdy na jej pytania, czy Broton zabity, otrzymywała odmowne odpowiedzi, wyśmiewała i szydziła z nich, zarzucając im, że są tchórzami.

W takich warunkach stawał się stosunek Jana Solarza do Ferdynanda Brotonia wrogim tembardziej, że dochodziły wieści, opowiadane po wsi o Solarzach, że są złodziejami, a dom ich jest gniazdem niemoralności. Brotoniowa dogadywała Janowi Solarzowi: „Ty to ścierpisz, że na was wygadują, bo jesteś nijaki chłop". To też Jan Solarz postanowił złapać raz w dzień Brotonia i dobrze go obić. Gdy się jednak z tą myślą zwierzył przed Brotoniową, ona mu radziła, że lepiej odrazu zabić, niż tylko zbić.

Sprawcie mu kąpiel!

Tak przyszło do krytycznego dnia 6 stycznia b. r. Wśród rozmowy w święto Trzech Król i wieczorem, w domu Solarzów, dokąd się przeniosła jak twierdzi, z obawy przed mężem, Brotoniowa na stałe zamieszkanie, zwróciła się do Jana Solarza i podając mu zarzutkę rzekła: Chodźcie. Na pytanie dokąd idą, odpowiedziała: Co się pytasz? Idziemy do Brotonia. Wyszli z domu wszyscy troje, t. j. obaj bracia Solarze i ona. Odprowadziła ich pod sam dom Brotonia, zajrzała przez okno izby i pożegnała Solarzów słowami: „Sprawcie mu kąpiel".

Wtedy, jak opowiada Jan Solarz, postanowił zamordować Brotonia. Niepokój go ogarnął, jak mówi, trząsł się i serce mu głośno biło. Gdy weszli do izby, rzucili się obaj bracia na Brotonia i powalili go na łóżko. Jan Solarz zaczął dusić Brotonia, zatykając mu nos i usta, a brat Franciszek trzymał ofiarę za nogi.

Gdy Brotoń ducha wyzionął, ułożyli go Solarze na łóżko i wyszli.

„Słoneczko cię wyda!"

Gdy wrócili do domu, objawiła Brotoniowa niezadowolenie ze sposobu zabicia mówiąc, że go należało powiesić w sadzie, gdyż tak byłoby bezpieczniej. Wówczas myślanoby, że się z żalu sam powiesił. Przy tej sposobności dodała: Mam tyle naczynia w domu, a on tam będzie śmierdział, dlaczegoście tak nie zrobili, jak ja kazałam? Gdy przy zwłokach udawała Brotoniowa smutną i zapewniała, że umarł śmiercią naturalną, obecne tam kobiety mówiły: „Słoneczko cię wyda, boś go ty zamordowała".

Po aresztowaniu Brotoniowa przyznała się do namawiania oskarżonych Solarzów do mężobójstwa, w 10 dni jednak potem zeznaniu swe odwołała, twierdząc, że do uduszenia namówiła Solarzów ich matka Julia, a Brotoniową namawiała do wzięcia winy na siebie mówiąc: „Nie trap się, my na ciebie wszystko zwaliwa, a nas nie wydaj, to my ciebie z kryminału wykupimy". Na tej podstawie oskarżoną jest także o współwinę matka Solarzów, Julia Solarzowa.

Rozprawa

rozpoczęła się dziś po godz. 9 rano. Przewodniczy radca dr. Wajda, oskarża prokurator dr. Lewandowski, bronią: Jana Solarza adw. dr. Birnbaum, Franciszka adw. dr. Jakób Bross, Katarzynę Brotoniową adw. dr. Bartmański, Julię Solarzową adw. dr. Mikiewicz.

Ławę przysięgłych stanowią pp.: Grodzki Wilhelm, Horwath Apolinary, Kasesnik Jakób, Misiorowski Franciszek, Mikuciński Gustaw, Ogorzały Kazimierz, Szymanowski Fr., Szymczakowski St., Ślimakowski Zygmunt, Trembecki Jan, Tokarz Julian, Wolny Wiktor.

Obaj Solarze są przystojnymi brunetami, ubranymi przyzwoicie, po miejsku, o delikatnych rysach twarzy. Patrzą smutnie na sędziów przysięgłych. Należą do t. zw. elegantów wiejskich, a elegancyi tej nabrali w Niemczech, dokąd jeździli za zarobkiem. Starszy Solarz robi wrażenie sprytnego i obytego po świecie robotnika. Natomiast młodszy, Franciszek, jest widocznie mniej rozwiniętym, o czem zresztą świadczy rola jego w tym dramacie.

Oczy wszystkich zwracają się na oskarżoną Brotoniową Katarzynę, która wywołała zbrodnię. Wygląda na histeryczkę. Niska, szczupła, zwyczajna wiejska kobieta, blondynka, ma na głowie dużą, białą chustkę i popłakuje od czasu do czasu. Widać, że była dawniej przystojną, obecnie twarz jej o grubych rysach zniszczona jest pracą, wiekiem i więzieniem. Patrzy apatycznie przed siebie. Z jej oczu widać zaciekłość i upór.

Po odczytaniu aktu oskarżenia rozpoczęło się przesłuchiwanie pierwszego oskarżonego Jana Solarza, który przyznaje się do winy.

Rozprawa trwa dalej.

Sprawa Wilczka.

Wczoraj po południu powrócił do Krakowa st. komisarz policyi, Krupiński, który jeździł do Drezna dla przesłuchania Wilczka, zaraz po jego aresztowaniu. Przesłuchanie to niewiele rzuciło światła na całą sprawę. Odbywało się ono w biurze komisarza kryminalnego Balitscha, w jego obecności, przy ulicy Schiessgasse. Wilczek skąpy był w odpowiedziach. Zrzucił maskę „turysty", którą przybrał początkowo. Przyznał się do kradzieży i do tego, że wziął ze sobą w drogę 3000 koron, z których wydał około 1000, znaleziono przy nim jeszcze 2000 K — tysiąc w banknotach austryackich, tysiąc w markach niemieckich. Wydany tysiąc poszedł przeważnie na koszta biletów kolejowych i t. p. niezbędnych wydatków, związanych z ucieczką i ukrywaniem się. Żył Wilczek w podróży tej bardzo skromnie, nie zdążył się jeszcze „zabawić". Zresztą nie w głowie mu była zabawa, ani jakieś libacye, całego pochłaniała go obawa i troska o to, co się dzieje ze wspólnikami i pozostałemi pieniędzmi. Ten strach przed aresztowaniem, noce spędzane w wagonach kolejowych, przeważnie bezsenne, odbiły się na niefortunnym defraudancie: Wilczek wygląda obecnie bardzo źle.

Początkowo przy aresztowaniu zachowywał się hardo. Przed trzema detektywami, którzy w skutek informacyi krakowskiej policyi a na polecenie drezdeńskiej czuwali stale nad hotelem „Continental" i aresztowali tam Wilczka przy pierwszem jego zjawieniu się, Wilczek protestował przeciwko oprymowaniu „wolnego obywatela", podróżującego sobie dla przyjemności. Opierał się przytem na posiadanym paszporcie na imię Juliana Haniszewskiego, aktora teatru lwowskiego. Było to w godzinach wieczornych we środę 10 b. m. Pomimo protestów odprowadzono go do biura kryminalnego przy Schiesstrasse, gdzie spędził noc, która mu z jednej strony „przyniosła radę" niezapierania się dalszego, a z drugiej — przybycie st. kom. Krupińskiego, co w nim tę chwalebną decyzyę utwierdziło.

Policya krakowska wpadła na trop Wilczka nieco inaczej, niż to początkowo przedstawiano. Wprawdzie w papierach Królikowskiego znaleziono kartkę z adresem „Bruno Gura, Frankfurt, hotel Bristol, Bahnhofstr. 6", ale interpelowany o jej znaczenie Królikowski dał odpowiedź wykrętną. Przyznał, że jest to adres Wilczka, ale podał, że ma odbierać listy od niego poste-restante w Podgórzu pod Bruno Gura. Dopiero z listu nadesłanego przez policyę frankfurcką z wskazanego hotelu, zaczynającego się od słów: „Meine liebe Beka", wykombinowała policya krakowska, że właśnie to Beka, stanowiące litery początkowe imienia i nazwiska Bronisława Królikowskiego, są znakiem dla korespondencyi poste-restante. Z korespondencyi też przejętej pod tym adresem dowiedziano się, że Wilczek z Królikowskim mieli się spotkać w hotelu „Continental" w Dreźnie, gdzie miało nastąpić wręczenie „należnej" Wilczkowi z defraudacyi sumy. Depesza, otrzymana przez Wilczka w Lipsku, była dla niego hasłem, że już czas jechać na spotkanie z Królikowskim do Drezna, gdzie został aresztowany, gdy pytał, czy nie przybył „pan Gura", bo to nazwisko miał nosić w przewidywanym wojażu Królikowski.

Co do brakującej reszty zdefraudowanych pieniędzy w sumie około 50.000 kor., o nich jakoś do tej pory niewiele wiadomo. Jak słychać, Wilczek, wogóle lakoniczny, w tej właśnie kwestyi jest najbardziej wstrzemięźliwy. Zresztą, pod tym względem i policya krakowska zachowuje milczenie. Przypuszczać tylko można, że owe 50.000 K znajdują się w jakim pewnym „depozycie", skąd ewentualnie wspólnicy mogliby ją podjąć po odsiedzeniu kary na rozpoczęcie „nowego życia". Te rachuby jednak mogą się jeszcze okazać mylnemi.

Konferencye czesko-niemieckie.

Dzisiaj w pałacu hr. Nostitza w Pradze rozpoczęły się konferencye delegatów stronnictw czeskich i niemieckich w sprawie ugody, mającej zapewnić spokój i przywrócić konstytucyę królestwu czeskiemu. Konferencye odbywają się bez współudziału rządu. Ani hrabia Stürgkh, prezydent gabinetu austryackiego, ani ks. Thun, namiestnik Czech, nie uczestniczą w tych obradach, od których rząd zupełnie się usunął. Obie strony obesłały konferencyę bez wiary w jej skutek pomyślny. Sytuacya wikła się skutkiem tego, że Niemcy do postulatów dawnych dołożyli nowy postulat, domagając się ustąpienia namiestnika, ks. Thuna.

(Telegr. „N. Ref.")

Praga, 15 czerwca.

„Narodni Listy" oświadczają, że Czechom nie wystarczy zwołanie Sejmu czeskiego. Dopiero po jego ukonstytuowaniu się mogliby Czesi odstąpić od obstrukcyi w Radzie państwa. Żądania, które postawili Czesi w zamian za zaprzestanie obstrukcyi, są minimalne i nic z nich nie może być uronione.

„Czas" podnosi, że ugoda czesko-niemiecka mogłaby dojść do skutku jedynie z tendencyą przeciwko rządowi. Ale nie można liczyć na Młodoczechów, którzy z powodu afery Svihy mają zobowiązania wobec rządu.

„Hlas Narodu", organ konserwatywnej szlachty czeskiej (feudałów), dowodzi, że hasło: „Bez Sejmu nie ma Rady państwa" doprowadziło do tego, że nie ma ani Sejmu czeskiego, ani Rady państwa.

Praga, 15 czerwca.

Na zgromadzeniu wyborców w Selcanie poseł Wyszkowsky omawiając położenie polityczne, czynił rządowi zarzuty, że świadomie dąży do rządów absolutnych za pomocą § 14. Na ugodzie czesko-niemieckiej nie wiele zależy hr. Stürgkhowi, który jedynie nie chce zerwać nici rokowań i otrzymać rozgrzeszenie za używanie § 14.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 15 czerwca.

Międzynarodowa jazda przez Alpy.

Wiedeń. W tegorocznej międzynarodowej jeździe przez Alpy odbył się start dzisiaj o godzinie 4 rano w Alei Luksemburgów. Pierwszym celem jazdy jest Celowiec. Z 78 zgłoszonych współubiegających się zjawiło się u startu 75. W jeździe bierze udział ks. Eljasz parmeński ,oraz wielu uczestników z Niemiec, Anglii, Francyi i Węgier.

Odwołanie hr. Szaparego.

Berlin. „Berl. Tageblatt' donosiz Petersburga, że ambasador austryacki hr. Szapary ma być odwołany.

Francuska rada ministrów.

Paryż. Dzisiaj przed południem zebrała się na posiedzenie rada ministrów pod przewodnictwem Poincaré'go. Należy do rzadkości, aby prezydent republiki przewodniczył podobnym obradom. Obecnie chodzi o wyrównanie poważnych różnic, jakie zachodzą między prezydentem republiki a gabinetem, w sprawie trzyletniej służby wojskowej.

Ostra krytyka.

Bukareszt. „Adeverul" ostro krytykuje zjazd w Constanzy i oświadcza, że niestety nie można było tej wizycie przeszkodzić. Rumunia nie powinna się wcale cieszyć z tej wizyty i nigdy nie zapomni krzywdy, jaką wyrządziła jej Rosia, zabierając Bessarabię.

Anarchia w prowincyi włoskiej.

Medyolan. W prowincyi Romania panuje zupełna anarchia. **Tłumy rabują kościoły i nakładają na ludność podatki.** Władze domagają się przysłania większej ilości wojska.

Po strajku włoskim.

Ankona. Kolejarze powrócili wczoraj do pracy.

Powszechne prawo głosowania.

Rzym. W kilku miastach obbyły się wczoraj wybory municypalne, po raz pierwszy na podstawie powszechnego prawa głosowania. Dotychczas nie doniesiono o żadnych zajściach.

Burza w Londynie.

Londyn. Wczoraj szalała nad miastem straszna burza. Zginęło 6 osób.

Wypadki w Albanii.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Durazzo. Wskutek starań posła rosyjskiego wypuszczono na wolność aresztowanego przed kilku dniami za sprzyjanie powstańcom tutejszego burmistrza Giurkiewicza.

Przed decydującą bitwą.

Durazzo. Oczekują w bieżącym tygodniu decydującej bitwy z powstańcami, o ile oni przedtem nie złożą dobrowolnie broni. Ahmed Mati rozpoczął już na czele wojsk rządowych **marsz przeciw powstańcom,** znajdującym się w Tirane, gdzie jednakże równocześnie toczą się rokowania o poddanie się powstańców. Minister prezydent Turkhan pasza oświadcza, że lada chwila oczekują wiadomości o zajęciu Tirane.

Durazzo. (Radiogram). Wiadomości z Elbasanu donoszą, że powstańcy z Giulima w powiecie Tirane dotarli do miejscowości Bradeslecz niedaleko Elbasanu i obsadzili tę miejscowość. **Przyszło do starcia** z oddziałem żandarmów i ochotników, którzy wyruszyli przeciw powstańcom. Powstańców zrazu odparto z Zalalesa, lecz otrzymali oni posiłki i ponowili atak. Wojska rządowe zmusiły ich ponownie do cofnięcia się. Powstańcy wystosowali do władz w Elbasanie pismo donoszące, że wejdą oni w piątek (12 bm.) do miasta. Mieszkańcy Elbasanu przyłączyli się do znajdującego się tam oddziału wojskowego celem obrony. Władze z Elbasanu zawiadomiły, że bez dalszych posiłków będzie można tylko do niedzieli bronić się przed powstańcami. Tymczasem przybyły z Elbasanu posiłki i niebezpieczeństwo zdaje się już minęło. Z zajęciem oczekują dalszego rozwoju wypadków w Elbassanie.

Durazzo. Z Elbassanu donoszą, że **powstańcy znajdują się już pod miastem.** Ludność gotuje się do oboru.

Atak na Durazzo.

(Tel. Ag. Stefaniego.)

Rzym, 15 czerwca.

Poseł Aliotti telegrafuje z Durazza dzisiaj o godz. 8 min. 30 rano:

Atak powstańców na miasto rozpoczął się o godz. 4 rano w trzech punktach. O godz. 6 nad ranem **poległ pułkownik Tmpson.** Marynarze ograniczą się wyłącznie do obrony poselstw i pałacu książęcego.

W pierwszej chwili **sądzono, że miasto wpadnie w ręce powstańców.** Później jednak **sytuacya się nieco polepszyła** i spodziewają się, że miasto da się utrzymać.

Toasty w Constanzy.

(Telegr. „N. Ref.")

Constanza. Podczas obiadu galowego na zamku królewskim wygłosił król Karol rumuński następujący toast:

W najszczerszej radości witam przybycie W. ces. Mości na ziemię rumuńską, Jej ces. Mości cesarzowej i rodziny cesarskiej. W tem szczęśliwem wydarzeniu widzimy świeży dowód uczuć przyjaźni, którą mi W. ces. Mość przez tak długie lata w tak zobowiązujący sposób okazywał. Wspomnienie przyjęcia, jakie mi W. ces. Mość zgotował w sposób tak łaskawy i serdeczny podczas mej podróży do Rosyi, pozostanie niezatarte w mej pamięci. Również niezapomniane pozostaną odwiedziny floty rosyjskiej w Constazy i odwiedziny wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, z którego rąk otrzymałem laskę marszałka armii rosyjskiej a niemniej i wspomnienia na nasze braterstwo broni, które zostało utwierdzonem na polach walki w Bułgaryi za pełnego sławy panowania niezapomnianego dziada W. ces. Mości. Te cenne gwarancye zainteresowania się i sympatyi dla nas budzą w sercach wszystkich Rumunów, a szczególnie w mem sercu, żywą wdzięczność i oby skutecznie się przyczyniły do jeszcze większego umocnienia tak szczęśliwie nawiązanych znakomitych stosunków między obu krajami. Szlachetna i wielkoduszna inicyatywa, którą W. ces. Mość stworzyłeś hagską konferencyę, daje także gwarancyę tego, że W. ces. Mość ceni także usługi, jakie miała sposobność oddać Rumnia dla pokoju europejskiego podczas wydarzeń, jakie się rozegrały w ostatnim roku na półwyspie bałkańskim. Stałym i niezmiennym celem Rumunii jest przyczynienie się do utrzymania pokoju przez stabilizacyę równowagi i serdecznych stosunków między państwami Bałkanu, który to pokój jedynie może sprowadzić dobrobyt, do którego te państwa dążą. Z głębi serca witam W. ces. Mość i dziękuję za łaskawe dowody zainteresowania się moim krajem, który w pełni przyłącza się do gorących życzeń szczęścia dla W. ces. Mości, jego rodziny, pomyślności dla wielkiego państwa i dzielnej armii.

Na toast króla Karola rumuńskiego odpowiedział car następującemi słowy:

Serdeczne słowa, jakiemi W. K. Mość był łaskaw nas powitać na ziemi rumuńskiej, wzruszyły mnie głęboko. Wiążące nas węzły, oparte na tradycyjnej przyjaźni, łączącej nasze kraje, zacieśniają silniej wspólne pełne sławy wspomnienia i szczerą przyjaźń osobistą. Jestem szczęśliwy, iż spełniło się życzenie, które od dłuższego czasu leżało mi na sercu, że mogę donośnym głosem dać w pańskim własnym kraju wyraz uczuciom serdecznym, jakie żywię dla W. Kr. Mości. Pod rządami W. K. Mości Rumunia znacznie się rozwinęła i doszła do wysokiego stopnia rozwoju. Nigdzie bardziej nie mogły te rezultaty zostać przyjęte z szczerszem zadowoleniem niż w Rosyi, gdzie od dawna przyzwyczajono się brać żywy udział w losach sąsiednich współwyznawców. Ten moment sympatyi pociąga całkiem naturalnie rosyjskie serce ku przyjaciołom rumuńskim. Ich król, Wysokości książę i księżniczka rumuńscy mogli się o tem osobiście przekonać przy sposobności wizyty, jaką nam złożyli, a która nam tak wielką sprawiła przyjemność. Oparta na wzajemnej sympatyi obu narodów przyjaźń Rumunii i Rosyi odpowiada zarazem najlepiej historycznym tradycyom i interesom obu narodów. Rad widzę we wspólności tych interesów jedną więcej gwarancyę szczęśliwszego rozwoju stosunków przyjaźni i dobrego sąsiedztwa. W. K. Mość był łaskaw wspomnieć o błogich skutkach pokojowej polityki. Jest mi szczególnie przyjemnie wyrazić uznanie dla dobroczynnego wpływu, jaki Rumunia pod światłem kierownictwem swego króla w ostatnim czasie wywarła. Przez dokonanie dzieła pokoju W. K. Mość zdobył sobie wdzięczność narodu, a równocześnie podniósł powagę kraju. W nadziei, że nic nie zaburzy pokojowego rozwoju pańskiego królestwa, wnoszę zdrowie W. K. Mości, Jej K. Mości, jakoteż całej rodziny królewskiej, zdrowie całej armii rumuńskiej, której pułki podziwiałem właśnie z szczerą przyjemnością, a której piątego pułku mam szczęście być szefem.

Konflikt grecko-turecki.

(Telegr. „N. Reformy".)

Konstantynopol, 15 czerwca.

Nota wręczona przez rząd grecki nie zawiera żadnego terminu, powiedziane jest jedynie, że jeżeli rząd grecki nie położy rychło końca prześladowaniom Greków, rząd grecki zrzuca z siebie odpowiedzialność za następstwa. Porta nie dała dotąd odpowiedzi na notę.

Ateny, 15 czerwca.

W kołach dyplomatycznych oświadczają, że obecny zatarg grecko-turecki może być rozstrzygnięty tylko za pomocą siły zbrojnej. Wszystkie dzienniki domagają się energicznej wojny.

Konstantynopol, 15 czerwca.

Urzędowe obwieszczenie powołuje pod broń rekrutów z roku 1887 i 1893, którzy jeszcze nie odbyli służby wojskowej. Rozporządzenie to wydało ministerstwo wojny na podstawie nowej ustawy wojskowej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Wiadomości handlowe.

Wiedeń, 15 czerwca. (Giełda poranna).
Marki 117·93. Renta majowa 81·15. Renta koronowa węgierska 79·85. Akcye austr. zakł. kred. 602·—. Akcye węg. zakładu kredyt. —·—. Akcye Anglobanku 327.50. Akcye Unionbanku 571·50. Akcye Bankvereinu —·—. Akcye Laenderbanku 481·—. Akcye kolei państwowych 684·—. Lombardy 867·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 784·25. Rima-Murany. 810·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 209·50. Ruble 252·50. Skoda 718·—. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.
Usposobienie: spok.

Osoba starsza, samotna, pragnie być przez lato pomocną w gospodarstwie. Za mieszkanie, utrzymanie i koszta podróży. Umie krój i szycie. Zgłoszenia pod „Wyjazd" poste rest. Kraków-Podwale. 4971

W kolonii urzędniczej na Salwatorze

jest od 1 lipca b. r. pomieszkanie, składające się z 4-rech pokoi (jeden z osobnym wchodem), przedpokoju, kuchni, spiżarki, łazienki, werandy, z elektrycznem oświetleniem i wodociągami, oraz ogródkiem, do wynajęcia. Bliższych wyjaśnień udzieli p. Czarnecki, ul. Gontyna l. 5 tamże. Mieszkanie to można oglądać między 2 a 4 po południu. 4976 1 3

Do rozwożenia pieczywa, do piekarni „Sport", potrzebny jest zaraz człowiek z kaucyą K 200, znający dobrze Kraków, umiejący czytać, pisać i końmi jeździć, z dobremi świadectwami, za wynagrodzeniem K 100 miesięcznie. Wiadomość: Szlak 49, od 9—11 przed południem. 4966 1 2

100.000 koron

do ulokowania na I-szą hipotekę w Starym Krakowie. Pośrednictwo wykluczone. 4968 1 3

Poszukuje się porządnego i inteligentnego **akwizytora.** Zgłoszenia „Ergon", Krupnicza 9.

Osoba młoda

wykształcona, poszukuje pokoju z całem utrzymaniem, na letnie miesiące, w zdrowej, górskiej okolicy, przy inteligentnej rodzinie. Zgłoszenia pod **„Zaleska"** poste rest. **Krynica.** 4975 1 3

Ponieważ nikomu długów wekslowych nie poręczam i ręczyć nie zamierzam, zatem uprzedzam, że zaprzeczę prawdziwości mojego podpisu na każdym wekslu, którybymi przedstawiono do wykupienia.

4930 Melania Dobrzańska.

Do wynajęci

tanio 3 pokoje, przedp., kuchnia, łazienka i t. d., na wysokim parterze, od 1 lipca, ul. Aryańska l. 17. 4963 1 3

Sandały

hygieniczne, obuwie letnie, **Pantofle** do kąpieli, **Buciki tennisowe, Pasty i Apretury** do odświeżania bucików, polecają najtaniej

REIM i Ska - - Kraków, Rynek 37. 4494 2 0

Wszelkie próby nie zawiodły! Śmiało też można powiedzieć, że pierwsze miejsce w nowoczesnej kosmetyce wyrobił sobie 4511 3 30

SZUM

jako niezawodny środek przeciwko łupieżom i wypadaniu włosów. Dowodem tego stale zwiększające się wzięcie i liczne uznania. Wszędzie do nabycia w pakietach po 25 hal.

Pianista-wirtuoz

słuchacz filozofii, poszukuje odpowiedniego zajęcia na wakacye. Adres: Łukasiewicz, u Dra Chramca, Zakopane. 4787 2 2

Ul. św. Anny 4

I p., 8 ubikacyj na mieszkanie lub biura, w całości lub częściowo, do wynajęcia w każdej chwili przed 1-ym października. — Wiadomość: ulica Siemiradzkiego 3, parter, od godz. 8—3. 4585 3 3

Piegi i wyrzuty skórne

usuwa zupełnie i nieszkodliwie, od szeregu lat znany i zawsze z pewnym skutkiem używany krem **„Benignina"**, wyrobu Drogueryi w Kołomyi. Słoik 80 hal. — Do nabycia w aptekach i drogueryach. Żadna próba niezawodzi. 4059 13 36

Inteligentna

pracowita panna, znająca się na gospodarstwie i kuchni (była przez kilka lat towarzyszką, zarządczynią i wychowawczynią), poszukuje odpowiedniej pracy zaraz. **„Memento"** poste rest. **Kraków.** 4350 9 0

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości.

Koniaki kuracyjne, francuskie, austryackie, węgierskie

4353 19 0

poleca

Wojciech Olszowski Kraków, Mały Rynek

Za prawdziwość pochodzenia i czystość ręczy się.

Zdolny koncypient

z praktyką sądową, poszukuje posady (także zastępstwa) zaraz. — Zgłoszenia pisemne pod **„Koncypient"** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 4800 2 4

Dzierżawy folwarku, około 200—300 morg., poszukuje blisko kolei i miasta. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod **K. M. 5.** 4681b 3 3



Düsseldorfska Fabryka

octu, musztardy i synapizmów.

Kraków - Zwierzyniec.

4932 Wszędzie do nabycia. 1 10

Do sprzedania

WILLA

parterowa, słoneczna, składająca się z 4 pokoi, przedpokoju, kuchni, łazienki, wodociąg i światło elektryczne i 2 pokoi i kuchni w suterenach, wraz ogródkiem owocowym i kwiatowym, położona w Dębnikach, ul. Zagrody. — Wiadomość: K. Mikulski, Kraków, ul. Potockiego 1. Tel. 2001/VIII. 4583 3 3

Dzierżawa folwarku, 55 morg. prima gleby, w mieście, gdzie jest gimnazyum, seminaryum, szkoły wydziałowe, stacya kolei, niedaleko Krakowa, do odstąpienia. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod S. B. 4631. 4681a 3 3

Majątek ziemski

do sprzedania

około 100 m., w tem lasu 30 m., łąk 20 m., pastwiska 6 m., sadu młodego 7 m., reszta orne, kamieniołom, od Krakowa-Podgórza 19 km., od Myślenic 4 km., przy nowym gościńcu. Cudowna okolica, uroczy widok, balsamiczne powietrze. Cena 90.000 K, ciężar 46.000 K. — Adres: Józef Żółkowski, Zawada, poczta Myślenice. Marka na odpowiedź konieczna. — Warto zobaczyć. 4714 3 8

Rękawiczki

damskie, glace, we wszystkich kolorach, w najlepszym gatunku, po K 1·60. Juliusz Nacht, Stradom 5, Nr tel. 2194. 4917 2 5

Handel korzenny z pokojami do śniadań i restauracyą, dobrze prosperujący, w większem mieście wschodniej Galicyi, do sprzedania całkowicie lub spólnika. Zgłoszenia: **J. Z.** poste rest. **Kraków** gł. poczta. 4575 3 3

Pielęgniarka

poleca się Sz. Publiczności. — Podejmuje się opieki nad chorymi po domach. Pielęgniarka, ul. Czarnowiejska 23, II p. 4325 8 0

Czereśnie wielkie ze szczepu!

Wysyłam w 5 kg. koszykach opłatnie do każdej poczty za 4 K za zaliczką. Poszukiwani **hurtowni odbiorcy** morel wagonami. — **Aleksander Schwarz, Szeged,** Klauzáltér, Węgry. 4699 2 2

Po najwyższych cenach

kupuje używane ubrania męskie i damskie, **M. Schwarc,** Kraków, ul. Józefa 1. Kartka wystarczy. 4541 5 20

Masło! doborowe, 2·20 K, tylną cielęcinę 1·25 K, za 1 kg., wysyła Dom katolicki w Gromniku. 4905 2 5

Słuchacz praw

rutynowany mundant, z kilkoletnią praktyką adwokacką, egzaminem kancelaryjno-sądowym, piszący biegle na kilku systemach maszyn, poszukuje zajęcia w biurze adwokackiem lub notaryalnem. Zgłoszenia przyjmuje portyer w Uniwersytecie pod **„Prawnik".** 4694 4 0

Kto

chce mieć białe i zdrowe zęby, będzie używać tylko

„Krem perłowy" Jana Ihnatowicza

Tuba Kremu perłowego 50 halerzy. 3490 8 0

NAJWIĘKSZY FABRYCZNY SKŁAD

KUFRÓW, WALIZ, TORB

NECESERÓW, MODNYCH TOREBEK DAMSKICH. WIELKI WYBÓR PARASOLI i PARASOLEK. PLEDY angielskie damskie i podróżne. :: PŁASZCZE GUMOWE męskie i damskie. PONCZOCHY, KRAWATY, CHUSTECZKI.

3657 7 0

ANASTAZY FRONCZ, KRAKÓW Floryańska 17.

L. 80209/1914. III. a. 4967

Obwieszczenie.

Wskutek reskryptu c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 9 czerwca 1914 r., L. IX a. 7/65, podaje się do publicznej wiadomości, że **w piątek dnia 19 czerwca 1914** odbędzie się w Krakowie pod kierownictwem c. k. Starosty pana Adolfa Heilkron Strańskiego Komisya stacyjna i polityczna reambulacyjna z powodu projektowanej budowy linii „ul. Wiślna—Rynek—ul. Sławkowska" normalno-torowej kolei elektrycznej w Krakowie.

Rzeczona Komisya zbierze się w powyższym dniu o godzinie 9 rano w sali posiedzeń Magistratu.

Operat projektu, stosownie do postanowień § 3, względnie 18 rozporządzenia ministeryalnego z dnia 25 stycznia 1879 r., Dz. p. p. Nr 19, wyłożony będzie od dnia dzisiejszego przez 8 dni do przejrzenia dla ogółu w biurze Budownictwa miejskiego, Oddział B. (gmach Magistratu, ul. Poselska, III piętro), gdzie go można przeglądać w godzinach urzędowych od godziny 8 rano do godziny 2 po południu.

Interesenci mogą wnosić zarzuty lub uwagi co do projektu w ciągu 8 powyżej oznaczonych dni na ręce Magistratu lub przy rozprawie komisyjnej.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,

dnia 11 czerwca 1914.

Leo.

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK beletrystycznych i naukowych J. GUMPLOWICZ

znajduje się stale przy

Placu W. W. Świętych L. 8.

Nr. Telefonu 2372.

Książki w kilku językach. **Nowości we wszystkich działach.** Życzenia P. T. Czytelników z prowincyi załatwia się odwrotnie. 246 22 0

Podróże wakacyjne na Północ

parowcem **„THALIA"** Austryackiego Lloydu.

VIII. „Druga podróż do krajów północnych: Do kraju Wiking" od 11 do 31 lipca. — Amsterdam, Koperwik, Osternwik, Sabö, Oie, Hellesylt, Merok, Raftsund, Tromsö, Przylądek północny, Hammerfest, Lyngen, Swartisen, Dronthjem, Molde, Loen, Balholmen, Lister, Gudwangen, Bergen, Helgoland, Amsterdam. — Cena jazdy wraz z utrzymaniem począwszy od 480 K.

IX „Trzecia podróż do krajów północnych: Do Spitzbergu i wiecznych lodów" od 3 do 30 sierpnia. — Z Amsterdamu do Przylądka północnego, aż do granicy wiecznego lodu, do Spitzbergu, potem z powrotem przez Tromsö (gdzie można obserwować zaćmienie słońca) i t. d. do Amsterdamu. — Cena jazdy wraz z utrzymaniem od 660 K.

X. „Podróże do kąpiel" od 1 do 28 września. — Amsterdam Cowes (Wyspa Wight), Bayonna (Biarritz), Arosa Bay (Santiago), Lizbona, Kadyx (Sevilla), Tanger, Gibraltar, Malaga (Granada), Algier, Tunis, Malta, Korfu, Kotor, Busi (Grota), Brioni, Tryest. — Cena jazdy wraz z utrzymaniem od 590 K.

Wycieczki w okolicę urządza Thos. Cook & Son, Wiedeń. Prospekty osobne zadarmo. Wyjaśnień udziela w Krakowie: K. Gottlieb, Rynek główny 17; we Lwowie: Miejskie biuro c. k. austr. kolei państw., ul. Jagiellońska 3. 4950 1 3

L. 74699/1914. B. a. 4969 1 3

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót:

1) stolarskich,
2) ślusarskich i okucia stolarszczyzny,
3) pokostniczych,
4) szklarskich,
5) malarskich,
6) zduńskich,
7) ogrodzenia siatkowego parceli,

wykonać się mających przy budowie domu dla służby sanitarnej, na gruntach po Zakładzie kontumacyjnym w Krakowie, Magistrat rozpisuje licytacyę ofertową, przyczem zastrzega sobie jednak rozdział robót według swego uznania.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w Budownictwie miejskiem, Oddział A., IV piętro, drzwi Nr 6, od godziny 11 do 2 z południa, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe.

Oferty, należycie ostemplowane i zaopatrzone kwitem na złożone w Kasie miejskiej wadyum w wysokości $2^1/_2$% sumy oferowanej, wnosić należy w temże biurze do **dnia 23 czerwca 1914 r.** do godziny 12 w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Oferty później wniesione lub nie ułożone według wzoru nie będą uwzględnione.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,

dnia 10 czerwca 1914.

Niedoścignionem w dobroci i smaku jest tylko **czystoroślinne, deserowe masło** 3955 8 21

GEWIRA

wolne od wszelkich domieszek i tłuszczów.

Masło deserowe **GEWIRA** nadaje się wybornie do wszelkich potraw i pieczyw i oszczędza wiele pieniędzy w użyciu, tak, że pod każdym względem **masło naturalne zastępuje.** — Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw.

Gener. zastępstwo na Galicyę i Bukowinę

Eliasz Reich, Kraków. - - Telefon 1560.

Prywatne gimnazyum żeńskie im. królowej Jadwigi w Pałacu Spiskim, Rynek 34

z prawami szkół rządowych (od lat 9-ciu).

Wpisy na rok szkolny 1914/15 odbywać się będą do 30 czerwca codziennie od godz. 11—1 przed południem, a od 30 sierpnia do 2 września od godziny 11—12 i od 4—5. Egzamina wstępne do I klasy w dniach 16 i 23 czerwca i wyjątkowo dnia 5 września o godz. 3 po poł. 4900 2 7

Z powodu opróżnienia lokalu

w celach restauracyi sprzedaje się w tym czasie kufry i torby podróżne, płaszcze gumowe, kalosze, worki na bieliznę, pudła na kapelusze, plecaki i cholewki turystyczne, portfele na akta, krawatki, parasole i t. p. **po zniżonej cenie.** 4961 1 4

Rękawiczki skórkowe po 2 K, imitacya po 90 h.

F. Lubański, ul. św. Anny 2 (tuż przy Rynku).

Uroda więcej znaczy niż bogactwo!

Piękną cerę można mieć przy użyciu **Kremu Venus** usuwającego **PIEGI,** plamy, opaleniznę i liszaje, oraz **Pudru Venus** dla pań, nieszkodliwego, subtelnie i delikatnie przylegającego do twarzy. Poleca laboratoryum **St. Górskiego w Warszawie.** Główny skład w Drogueryi Magistrów farmacyi J. HANAKA i Sp., Kraków, Szewska 5.

Krem Venus á słoik 1 K 50 h i 2 K 50 h. Puder Venus á pudełeczko 40 h 80 h K 1·50 i 2 K 20 h. 2821 10 10

Konkurs.

Przy prywatnem gimnazyum polskiem w Podhajcach o czterech klasach, z prawem publiczności, zostaną obsadzone z nowym rokiem szkolnym następujące posady nauczycielskie:

1) posada dyrektora Zakładu;
2) posada nauczyciela filologa;
3) posada nauczyciela przyrodnika

z obowiązkiem dla nauczycieli do udzielania 20 godzin nauki tygodniowo.

Podania udokumentowane z zapodaniem warunków wnosić należy do Wydziału Towarzystwa polskiej szkoły średniej w Podhajcach **do dnia 25 czerwca 1914 r.**

4646 3 3 *Wydział.*

Zakład wodoleczniczy i Sanatoryum Dra Ziffera, Gräfenberg 32 (Śląsk austr.)

Zakład dla chorób wewnętrznych i nerwowych, jakoteż dla szukających wytchnienia, posiadający wszelkie najnowsze środki pomocnicze lecznicze. Wspaniałe miejsce pobytu. Dobra kuchnia wiedeńska. Ceny ryczałtowe począwszy od 13 K dziennie. Prospekty zadarmo.

Lekarz kierujący: **Dr EMIL WEINFELD.** 3853 6 10



L. STORCH

Kraków, Grodzka 44

poleca w wielkim wyborze: kufry trzcinowe, kufry w kształcie szafy, torby podróżne, necesery, pudła na kapelusze, oraz kufry dla P. T. Podróżnych i wszelkie roboty skórkowe w zakres ten wchodzące, po najtańszych cenach. 3453 12 12

Do L. 1772/14. 4974

Ogłoszenie licytacyi.

Przy c. k. Zarządzie salinarnym w Bochni będzie wykonaną część budowlana urządzenia wyciągowego (Budynku szybowego i hali maszyn) na szybie „Campi", oraz budynku szybowego na szybie „Trinitatis".

Celem zabezpieczenia tych budów, które oddane będą w drodze ogólnego przetargu do wykonania jednemu z koncesyonowanych budowniczych, rozpisuje się niniejszem publiczną rozprawę ofertową.

Cała budowa ma być przeprowadzoną w latach 1914 i 1915 z terminem wykończenia i oddania najpóźniej do dnia 15 listopada 1915.

Plany ogólne i szczegółowe warunki budowy, przedmiary i formularze ofertowe są wyłożone w godzinach urzędowych w oddziale budowli i maszyn c. k. Zarządu salinarnego do przeglądnięcia i podpisania przez strony interesowane.

Egzemplarze ofertowe z przedmiarem, tudzież ogólne i szczegółowe warunki otrzymają zgłaszający się przedsiębiorcy w temże biurze.

Oferty, należycie wypełnione i ostemplowane z dołączeniem kwitu na złożone w kasie salinarnej wadyum w wysokości 5% sumy oferowanej, należy wnieść w opieczętowanych kopertach najpóźniej **do dnia 8 lipca 1914 roku** do godziny 10 przed południem do c. k. Zarządu salinarnego w Bochni.

Kopertę należy zaopatrzyć napisem: Oferta N. N. na budowę budynku szybowego i hali maszyn na szybie „Campi" i na budowę budynku szybowego „Trinitatis" w Chodenicach.

Oferty nie sporządzone na przepisanych formularzach, zaopatrzone w dopiski lub wniesione po terminie oznaczonym nie będą uwzględnione.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu rozprawy ofertowej o godz. 11 przed południem w biurze naczelnika Zarządu salinarnego, przyczem oferenci lub ich pełnomocnicy mogą być obecni.

Podczas rozprawy ofertowej i po jej ukończeniu nie uwzględni się żadnych deklaracyj ze strony pp. przedsiębiorców, o ile to zmierzają do zmiany lub obniżenia kwot oferowanych.

Zaznacza się wyraźnie, że tylko ci oferenci mogą być przy rozprawie ofertowej uwzględnieni, którzy wykażą w sposób wszelką wątpliwość wyłączający, że są koncesyonowanymi budowniczymi, oraz że są uzdolnieni do prowadzenia przedsiębiorstwa pod względem finansowym. O oddaniu rozpisanych budowli rozstrzygać będzie c. k. krajowa Dyrekcya skarbu we Lwowie, której przysługuje ponadto prawo dowolnego wyboru między oferentami, bez względu na wysokość oferowanej kwoty, lub też zarządzenia nowego przetargu.

C. k. Zarząd salinarny

Bochnia, dnia 12 czerwca 1914.

Buchalter-bilansista

oraz korespondent polsko-niemiecki, z długoletnią praktyką w większych fabrykach, poszukuje zajęcia. Zgłoszenia **„A. Z. 100"** poste restante **Kraków I,** za okazaniem kwitu inseratowego. 4934 2 3

Kamienica w Tarnowie, nowa, na sprzedaż, lub zamiana na co w Zakopanem lub Krakowie. Warunki dogodne. „Lata" poste restante Zakopane. 4940 2 4

Dom

z zabudowaniami i 3 morgami pola z sadem, do sprzedania tylko chrześcijaninowi. Okolica piękna, górska, przy drodze krajowej Zakliczyn—N. Sącz. Bliższych wiadomości udzieli Urząd pocztowy Paleśnica. 4912 2 5

Pierwszorzędny handel kolonialny, hurtowny i częściowy, przyjmie

kierownika

w wieku od 24—34 lat. — Zgłoszenia listowne pod **4949** przyjmuje Administracya „N. Reformy". — Zgłoszenia nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 4949 2 4

Maszyna do pisania

w dobrym stanie, tanio do sprzedania. Handel mebli, ul. Gołębia 5. 4964

Rękawiczki

damskie, imit. skóry, w najlepszym gatunku, we wszystkich kolorach po 90 h. Juliusz Nacht, Stradom 5, Nr tel. 2194. 4918 2 5

Do wynajęcia

od 1 lipca 2 pokoje i kuchnia, na II piętrze, **w** oficynie; 1 pokój i kuchnia, na part., w oficynie, zaraz lub od 1-go lipca. — Łobzowska 6. 4926 2 3

Mam do wydzierżawienia

wyszynk piwa, podawania kawy i herbaty. — Ulica Mikołajska 14, Barański 4719 3 3

Urządzę piekarnię

w domu, położonym przy placu Wolnica w Krakowie, gdzie już przez 40 lat była piekarnia. — Lokal ten składa się z ośmiu ubikacyj, może być użyty również na inny **cel przemysłowy.** — W danym razie przeprowadzę potrzebne adaptacye. — O informacyę zgłaszać się: ulica Łobzowska l. 7. 4764 3 4

Czereśnie wielkie

lub wiśnie hiszpańskie, b. piękne, wielkie, świeżo rwane, w 5-kg. koszykach za 3 K wysyła J. Muller, właściciel winnic, Kiskunhalas, Węgry 4758 5 10

Nową kamienicę

czynszową, sprzedam lub zamienię na posiadłość ziemską w cenie 60.000 do 90.000 K. — Zgłoszenia pod **„Ziemia"** poste restante **Kraków.** 4713 3 3

Czapki studenckie

patentowe, w najnowszym fasonie, bardzo lekkie po K 2·50. Juliusz Nacht, Stradom 5. Nr tel. 2194. 4919 2 5

Intel. panna nawiąże koresp. z wykszt. mężczyzną (choćby i w starsz. wieku, w celu matrymon. Zgłoszenia: K. K. 30 Hauptpostl. Posen. 4945 2 2

Objaśniające broszury o chorobach

gruczołu krokowego,

kamienia moczowego i zwężeń (stryktur) wysyła zadarmo sanatoryum Dra Jaklina w Pilźnie (Czechy). 3124 8 0



Zakład artystyczno-kamieniarski i budowlany

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telef. 1359 2651 107 0

Asystent budownictwa

zaufania godny, z kilkoletnią praktyką, znający roboty betonowe i budowlane, szuka miejsca w kancelaryi lub na budowie. — Franciszek Vilček, kierownik budowy, Zsolna, Węgry, firma Galzer Donath. 4909 2 2

Od właścicieli

domów i folwarków w Krakowie i Podgórzu, przyjmę administracyę za znaczniejszą kaucyą. Zgłoszenia: Rosner, Podgórze, ulica Kalwaryjska 40. 4910 3 3

Dzierżawy

400—700 morgów, blisko kolei, poszukuję. Feliks Ramult, Lwów, Murarska 28. 4957 2 3

Sławne z dobroci cukry deserowe i herbatniki

4766 poleca 3 15

Józef Siermontowski Kraków, ul. Bracka.

Do wynajęcia

tanio 2 pokoje, kuchnia, przedpokój, nowoczesne, b. ładne, śliczny widok na Błonia i Wawel. Lelewela 6, Półwsie. Przystanek tramwaju. 4768 3 3

Poszukujemy taniego

umieszczenia w Zakopanem

od 20 lipca do 20 sierpnia, **dla 50—60 osób (przeważnie pań).** — Zgłoszenia z podaniem warunków (ceny, ilości pokoi, liczby osób mogących znaleść umieszczenie i t. d.) przyjmuje **Sekretaryat Kursów Uniwersyteckich w Krakowie, Rynek główny 29.** 4915 2 2

Paski studenckie ręcz. haftowane, wyrób galic., w najlepszem wykonaniu,

po:	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII
	50	80	1·20	1·50	50	80	1·20	1·50

Juliusz Nacht, Stradom 5, tel. 2194. 4916 2 5

Okazyjnie

do sprzedania kilka oryg. obrazów, kilka dzieł polskich z XVI w., oraz cenne drobiazgi, monety i t. d. — Handlarze wyłączeni. — Floryańska 55, III p., od 12—1 i od 4—5. 4721

Pokoje

do wynajęcia, z utrzymaniem lub bez. Ul. Sobieskiego 16 C, II piętro. 2888 17 0

Teatr Amatorski.

Jednoaktówki Ludwika Stasiaka: Ostatni — Zdzieciniały Starowina — Nad Kołyską. **Wysyła „Stella" w Bochni.** 3873 8 0

Na sezon letni

poleca

Fabryka Pończoch

ul. Szewska 4 (w podwórzu)

wielki wybór pończoch, skarpetek, dziecięcych pończoch i skarpeteczek: ażurowych, gazowych, fil d'Ecosse, w różnych kolorach i deseniach po najtańszych cenach.

Przyjmuje się też pończochy do nadrobienia po 50 i 60 hal. od pary. 3265 8 0

LECZNICA dla zwierząt oraz Zakład kąpielowy

Kraków, Lubicz 40 — Tel. 2552

przyjmuje w leczenie wszelkiego rodzaju zwierzęta domowe, oraz przeprowadza zabiegi operacyjne. — Dla psów **kąpiele lecznicze,** oraz zwyczajne. 4424 5 0

Artur Liebeskind lekarz weterynaryjny.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania pięciu posagów po 580 koron z fundacyi **Szczepana Zaremby Skrzyńskiego** na wyposażenie pięciu panien szlacheckich ogłasza się niniejszem konkurs.

Posagi te zostaną nadane pięciu **wychodzącym w roku bieżącym za mąż** uczciwym pannom, pochodzenia szlacheckiego, religii chrześcijańskiej, zrodzonym w prawem małżeństwie z ojca, wylegitymowanego szlachectwem polskiem w metrykach szlachty galicyjskiej.

Ubogie i sieroty mają pierwszeństwo. Rozdawnictwo należy do Wydziału krajowego.

Kandydatki winny wnieść podania swe do Wydziału krajowego najpóźniej **do 15 lipca b. r.** i załączyć do nich:

metrykę chrztu,
świadectwo o stosunkach majątkowych,
świadectwo moralności i dowody szlachectwa polskiego,
a ewentualnie także dowody swego sieroctwa.

W podaniu należy podać nazwisko i zawód oblubieńca czas, w którym ślub ma się odbyć.

We Lwowie, d... 26 maja 1914.

4684 **Pietrowski.**

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.